

9 770137 952053

33

Piątek 17 sierpnia 2018
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



REKLAMA

008455010

EURO JACKPOT
mm

KUMULACJA

165 000 000 ZŁ

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Darłowo: Nastolatków nie odnaleźli

Wydarzenia

Koszalińska prokuratura
wszczęła śledztwo
w sprawie tragedii w Darłowie

strona 4



FOT. WOJCIECH KULIG

\$

REKLAMA

008528904



SZKOŁA PŁYWANIA SŁUPSKIEGO WOPR

ZAPISY na rok szkolny 2018/2019!!!

➤ **Zajęcia „RODZIC Z DZIECKIEM” już od 6 miesiąca życia**

- oswajają dziecko ze środowiskiem wodnym
- stymulują rozwój ruchowy dziecka
- rozwijają więzi między rodzicami a niemowlakiem
- wspomagają odporność dziecka

➤ **Zajęcia grupowe od podstaw, doskonalące pływanie dla dzieci od 5 roku życia**

- nauczanie dziecka bezpiecznego zachowania się w środowisku wodnym
- wyrobienie u dziecka podstawowych nawyków pływania
- przełamanie strachu przed kontaktem z wodą

➤ **Zajęcia dla dzieci i młodzieży z nauki i doskonalenia pływania**

- szkolimy na każdym szczeblu zaawansowania
- od grupy początkującej mającej pierwszy raz kontakt z dużą niecką aż do grupy zaawansowanej

Doświadczenie wykwalifikowanych instruktorów oraz pasje związane ze sportem, kierunkowe wykształcenie oraz zaangażowanie ułatwiają nawiązywanie kontaktów z kursantami w każdym wieku. Stosujemy nowoczesne metody nauczania, które aktywizują naszych podopiecznych i pomagają bezstresowo pokonać lęk przed wodą.

• nauka i doskonalenie pływania • dbanie o właściwy rozwój fizyczny • gry i zabawy w wodzie

Zajęcia odbywają się na pływalni SOSiR w Słupsku

Więcej informacji na www.wopr.słupsk.pl

ZAPISY: 669 548 445, 59 843 17 08 ZAPRASZAMY!!!



Już można kupować bilety na festiwal pianistyki

Anna Czerny-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl



Kultura

W dniach 8-14 września trwać będzie 52. Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku. Już można rezerwować i kupować bilety i karnety na to wydarzenie.

Festiwal rozpocznie koncert „Wielcy chopiniści jako kompozytorzy”. Joanna Ławrynowicz zagra OI Koncert fortepianowy - C-dur op. 125 Raoula Koczalskiego. Będzie to pierwsze wykonanie tego utworu w Polsce. Następnie stały bywalec słupskich festiwali, Krzysztof Jabłoński, zaprezentuje Koncert fortepianowy a-moll op. 17 Ignacego Jana Paderewskiego. Solistom towarzyszyć będzie Orkiestra Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku pod dyktando Rubena Silvy. W poprzednich latach dyrygował on na FPP z występującą gościnnie orkiestrą koszańską, w tym roku po raz pierwszy poprowadzi słupski zespół jako nowy dyktando naszej filharmonii. Sobotnie inauguracja FPP - jak zwykle będzie miała miejsce w sali filharmonii i rozpocznie się o godz. 19.

Emocjonujący, ze względu na słupski akcent i aż trzy koncertowe dzieła (w tym prawykonanie światowe), będzie finał tegorocznego FPP.

Zaplanowano go także w filharmonii, w piątek, 14 września, początek o godz. 19.

Tego dnia po występach laureatów Estrady Młodych najpierw Piotr Sałajczyk zagra Koncert na fortepian i smyczki Henryka Mikołaja Góreckiego, a następnie przy fortepianie zasiądzie pochodzący ze Słupska i świetnie znany słupskim melomanom Bogdan Kułakowski. W jego wykonaniu usłyszymy „Réjouissances” - Koncert na fortepian, flet, orkiestrę smyczkową i 2 perkusistów

W tegorocznym FPP wystąpi dwoje pianistów ze Słupska. Usłyszymy Bogdana Kułakowskiego i Elżbietę Bilicką

Zbigniewa Kruczka. Będzie to światowa premiera. Utwór został zamówiony specjalnie na FPP. Wraz z Bogdanem Kułakowskim zagra fletistka Dorota Pawlusz.

Na koniec finału ponownie usłyszymy Piotra Sałajczyka, któremu partnerować będzie na trąbce Piotr Nowak. Panowie zaprezentują Koncert na fortepian, trąbkę i smyczki Dymitra Szostakowicza.

Podobnie jak podczas inauguracji, solistom towa-

rzyszyć będzie słupska orkiestra pod batutą Rubena Silvy.

W festiwalowym tygodniu usłyszymy wiele innych dzieł muzyki klasycznej, będzie także wieczór jazzowy. Zagrają je nie tylko uznani już muzycy, ale i siedmiu uczestników Estrady Młodych. Szczegółowy program podamy w terminie bliższym imprezie, natomiast już teraz warto zapowiedzieć, że wystąpi jeszcze jedna pianistka ze Słupska - Elżbieta Bilicka. Młoda utalentowana artystka zaprezentuje się w poniedziałek, 10 września, w Salonie Laureatów (filharmonia, godz. 18). Zagra utwory Bacha, Mozarta, Chopina, Debussy'ego i Schumanna.

Bilety i karnety

Bilety i karnety można już kupić w kasie filharmonii w godzinach od 9 do 17, tel. 59 842 63 38 lub centrala 59 842 4960. Jak zwykle organizatorom udało się utrzymać niskie ceny.

- koncert inauguracyjny (8.09) - 30 zł.

- koncert jazzowy (9.09.)

- 30 zł.

- koncert finałowy (14.09.)

- 30 zł.

- koncerty i recitale (10-13.09.) - 20 zł, 10 zł ulgowe dla młodzieży i seniorów.

- karnety na koncerty (8-14.09.) - 150 zł.

- Sala Rycerska Zamku Książąt Pomorskich, godz. 16. recitale „Estrady Młodych” (10, 11, 12.09.) - 10 zł, 5 zł ulgowe dla młodzieży i seniorów. ©

Pogoda w regionie

Przyjemnie, bez upałów

Czy to już definitywny koniec tropikalnych upałów? Prognozy na najbliższe dni wskazują, że na Pomorzu będzie ciepło lub nawet bardzo ciepło, ale Egipt nad Bałtykiem możemy zapomnieć. Temperatury będą w weekend oscylować wokół 25 stopni. Spodziewamy się zachmurzenia, szczególnie w niedzielę. W ten dzień możliwa są także przelotne opady deszczu, ale nie powinny być onieogwałtne. Toraczej przyjemny letni deszyk, doktorego zatęsknimy podczas jesiennych pluch. A propos jesieni, co niektórzy pesymiści w chłodnych porankach wyczuwają już jej zwiastuny, ale spokojnie. Także w nadchodzącym tygodniu być przyjemnie, bo temperatury przekroczą 20 stopni. Tak więc najbliższe dni to znakomite warunki na aktywny wypoczynek, a gdy wyjrzy słońce, możliwe jest też złapanie opalenizny.

Dzisiaj

26°C



18°C

c

Sobota

24°C



14°C

c

Niedziela

24°C



15°C

Barometr
1016.5 bPa
Wiatr
10 km/h
Uwaga
dużo słońca

Barometr
1018 bPa
Wiatr
11 km/h
Uwaga
sporo chmur

Barometr
1019 bPa
Wiatr
12 km/h
Uwaga
przelotne opady

Jutro u nas

Jedzenie na zdrowe zęby

Żeby unikać wizyt u stomatologa, trzeba jeść odpowiednie pokarmy.



Kuchnia

Sposoby na ogórka

Jak uzyskać efekt idealnie chrupkich i aromatycznych ogórków kiszonych.



Nasze zoo

Zadbaj o psa staruszką

Kiedy pupil wkracza w podeszły wiek, potrzebuje troskliwej opieki.



Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl



WSZYSTKIE CHCEMY BYĆ DAMAMI

komentarz

Dama pije, pali i przeklina - to chyba najsłynniejsze powiedzenie Beaty Tyszkiewicz (strona 10), któryż uporem maniaki powtarzają pretendentki do bycia Damą. Powtarzają go, gdy zdarzy im się zaszamoczyć o jeden za dużo kieliszek wina, wypalić o jeden więcej papierosa i gdy wymyśli im się słowna k... Na szczęście wiedzą, że bycie Damą nie tylko na tym polega. Ale co to znaczy „Dama być” (a to już cytata z piosenki Maryli Rodowicz)? To kobieta

niezwykle elegancka, wytworna, kobieta z klasą, kulturalna, o dobrych manierach.

I właśnie taka jest obchodząca swoje 80 urodziny, Beata Tyszkiewicz. Jest Damą i to przez duże D. I co fascynujące, choć w swoim życiu osobistym prędko, prasowała, gotowała (jest mistrzynią pieczenia serników i makowców), czyli była taką „kura domową”, to zwykle w filmach obsadzano ją w rolach damy. W tych rolach, na planach filmowych była w pewnym sensie sobą, bo nie musiała grać Damy będąc przecież Damą.

Ostatnio obserwowaliśmy ją jako jurorkę w programie „Taniec z gwiazdami”, gdzie po mistrzowsku, dystygowanie i elegancko wdawała się w dyskusje (podczas których często broniła wykonawców) o umiejętnościach tanecznych aktorów i piosenkarzy. Robiła to z klasą. Też bym tak chciała. Pewnie nie tylko ja. ©

Nie przegap: zagłosuj na budżet obywatelski

Kobylnica

Anna Czerny-Marecka
anna.marecka@polskapress.pl

13 zadań infrastrukturalnych i tyle samo społecznych zgłoszonych do budżetu obywatelskiego na 2019 rok. O tym, które będą realizowane, zdecydują głosy mieszkańców.

Aby zagłosować, wystarczy być mieszkańcem gminy Kobylnica i mieć ukończone 16 lat. Głosowanie trwa do 27 sierpnia 2018 roku. Punkty głosowania: budynek UG Kobylnica (w godzinach pracy urzędu), budynek GCKiP w Kobylnicy, czynne świetlice wiejskie na terenie gminy (gdzie pracują, można głosować usłyszysz). Można też głosować Zachęcamy do głosowania poprzez platformę www.kobylnica.wybiera.pl, na której można zapoznać się ze szczegółowym opisem każdego zadania. ©

SAWKA RYSUJE



Polityczny plan Roberta Biedronia, którego celem jest zdobycie stanowiska prezydenta Polski

Komentarz

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Jeśli Robert Biedroń chce kiedyś zawalczyć o stanowisko prezydenta RP, to musi stanąć na czele nowej partii politycznej i wywalczyć sobie pozycję liczącego się polityka krajowego. Bez tego może tylko marzyć o roli głowy państwa.

Nie wiem, jak będę głosował za kilka lub kilkanaście lat w wyborach prezydenta Polski. Wszystko jednak możesz zdarzyć, bo gdy o prezydenturę po raz pierwszy ubiegał się Lech Wałęsa, to oddałem na niego głos. Na dodatek uważałem, że mu się należy. Gdybym wtedy posiadał na jego temat tę wiedzę, którą mam teraz, to nigdy bym tego błędu nie popełnił. Teraz z potencjalnych kandydatów najbardziej podoba mi się prezydent Duda, choć nie jest wykluczone, że za kilka lat wszystko się może zmienić. Nie tylko dlatego, że zmieni się prezydent Duda, ale również dlatego, że mogą się zmienić moje oczekiwania i kontekst społeczny, bo przecież co kilka lat zmienia się także społeczeństwo, w którym żyjemy.

Od lat na nasze życie społeczno-polityczne staram się spoglądać w miarę obiektywnie. Dlatego wyraźnie widzę, jak teraz - w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy - grupa rządząca buduje typ społeczeństwa narodowo-konserwatywnego, co jednym się podoba,

FAKTY

HISTORIA DZIAŁALNOŚCI PUBLICZNEJ ROBERTA BIEDRONIA

11 września 2001 założył ogólnopolską organizację pozarządową o nazwie Kampania Przeciw Homofobii i przez osiem lat pełnił funkcję jej prezesa.

Od 2009 był prezesem Instytutu Podkarpackiego, zrzeszenia powołanego dla rozwoju lokalnych organizacji pozarządowych. W 2011 roku w wyborach parlamentarnych Robert Biedroń uzyskał mandat poselski jako jedyny kandydat Ruchu Palikota w okręgu nr 26. Został tym samym pierwszą osobą wybraną do polskiego parlamentu, otwarcie deklarującą orientację homoseksualną.

W 2014 roku wystartował w wyborach prezydenta Słupska. W I turze zagłosowało na niego 5972 osób, co stanowiło 20,34 proc. wszystkich głosów ważnych. Przeszedł do II tury z postem PO Zbigniewem Konwińskim, który zdobył 29,09 proc. głosów. W drugiej turze zdobył 15 308 głosów (57,08 proc.), wygrywając tym samym wybory. Prezydentem Słupska jest przez obecną kadencję samorządu.

a innych denerwuje. Na razie dominują zwolennicy tego nurtu, alen jest wykluczone, że to się może zmienić. Jest oczywiste, że Robert Biedroń, zwolennik kulturowej lewicy, liczy na to, że tak się stanie. I to pod jego przywództwem. Sądząc poróżnych wpisach naforach dyskusyjnych, jest spora grupa ludzi, którzy myślą podobnie. Jednak nie wiadomo, czy uda mu się na tyle zmobilizować, aby do tego przewrotu doprowadzić. Tym bardziej że lewica jest podzielona na różne nurty, które mają odmienne cele, a prawica nie jest w ciemieniu bitai robi wszystko, aby lewicy nie pozwolić się szybko odrodzić i zjednoczyć się wokół wspólnego celu. Inna rzecz, że PiS poprzez działania, których celem jest dokonanie spóźnionej rewolucji antykomunistycznej, wyraźnie ostatnio przyczyni się do konsolidacji szeregiach działaczy sympatyków SLD.

Moim zdaniem Robert Biedroń, który od kilku miesięcy na potrzeby budowania medialnego zainteresowania wokół siebie hamletyzuje i udaje niezdolnego, już dawno przygotowuje sobie grunt do roli partyjnego lidera, który tylko czeka na odpowiednią chwilę, aby się objawić jako przywódca nowej partii politycznej. Być może rzeczywiście będzie się ona nazywała Kocham Polskę, bo nazwa brzmi dobrze i świetnie maskuje ideologiczną twarz, którą każda partia ze swojej natury musi mieć. Dlatego sądzę, że jest już

pewne, iż nie wystartuje w wyborach na prezydenta Słupska, a na swoją następczynię wskaże obecną swoją zastępczynię - Krystynę Danilecką-Wojewódzką, która ma duże szanse na wygranie w konkurencji z lokalnymi przeciwnikami. Nie jest wykluczone, że tym razem Biedroń będzie chciał powalczyć o mandat miejskiego radnego z komitetu wyborczego swojej następczyni, aby pomóc jej wprowadzić do rady miejskiej większą grupę radnych, bosam się przekonał, że gdy w radzie nie ma się swoich szabel, to jest trudniej przeforsować własne pomysły. Potem zaś musieć skupić naliczeniu własnych szeregów, w czym mogą być bardzo pomocne wybory eurodeputowanych.

Zwłaszcza gdy prezydent Duda nie podpisał nowożydnyjacji wyborczej, co zwiększy szanse małych partii, bo przecież na początku partia Biedronia nie będzie miała PiS czy nawet PO. Jednak konsekwentna praca w terenie, na którą od kilku miesięcy Biedroń wyraźnie stawia, bo w bezpośrednich kontaktach z ludźmi dobrze wypada, może przysporzyć mu poparcia, a wtedy w wyborach parlamentarnych jego szanse mogą wyraźnie urosnąć. Przyznam szczerze, że ciekawość będę śledził dalsze poczynania Biedronia, bo w końcu to w Słupsku mogliśmy z bliska obserwować, jak się rodził jego plan polityczny. Choć nie wiadomo, jak się skończy. ©®

Plaża w Rowach mniejsza, ale strzeżona

gm. Ustka

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Od wczoraj liczba strzeżonych przez WOPR kąpielisk w Rowach zmniejszyła się z siedmiu do czterech. Jak nas zapewniło, jest to efekt uchwały rady gminy podjętej zmianami przepisów i końcówką sezonu turystycznego.

Kąpieliska „Domki letniskowe”, „Słoneczko”, „Apator” po zachodniej stronie i „Słowińskie D” po wschodniej nie są od wczoraj strzeżone przez ratowników WOPR-u. To efekt uchwały rady gminy Ustka z czerwca tego roku, która właśnie weszła w życie. Informacja w tej sprawie została wywieszona przy wejściach na plażę.

- To praktyka, którą stosujemy od lat - tłumaczy Anna Sobczuk-Jodłowska, wójt gminy Ustka. - Po 15 sierpnia wyłączane są sukcesywnie kąpieliska ze względu na to, że jest mniej turystów. Poza tym



Ratownicy WOPR dalej pilnują kąpielisk w Rowach

weszły przepisy podyktowane nowym prawem wodnym, które nakazują, że trzeba topodać dowiadomości publicznej.

Nie oznacza to, że strzeżonych kąpielisk nie ma wcale. Dalej pod okiem wykwalifikowanych ratowników kąpać można się przy Słowińskim Parku Narodowym, wchodząc na plażę od ul. Plażowej, przy ośrodku Apator i Albatros, które obsadzone są pełnym składem.

Jak zapewnia gmina i Piotr Dąbrowski, prezes WOPR Słupsk, dalej działaskuter, łódź motorowa ze sternikiem i ratownikiem, które do końca sezonu patrolują pozostałe miejscowości.

W tym roku wyłączono o jedno kąpielisko więcej niż w roku ubiegłym. Gmina nie ukrywa, że w grę wchodzi pieniądze.

- Gdyby prowadzący działalność gospodarczą w Rowach czuli większą tożsamość z gminą i rzetelnie odprowadzali opłatę miejscową, to podejrzewam, że takich problemów by nie było, a dziś mielibyśmy o wiele więcej środków finansowych - zauważa Anna Sobczuk-Jodłowska.

Dodajmy, że gmina w sezonie zabezpiecza 10 strzeżonych kąpielisk w Rowach, Poddąbiu, Dębnie i Przewłocze. Dla porównania sąsiednia Ustka otrzymała mniej. Na dniach w Rowach rozpocznie się budowa nowej stacji przy ul. Plażowej dla ratowników WOPR-u.

©®

CO SŁYCHAĆ

Koniec tygodnia, początek dobrej zabawy. Podpowiadamy, na jakie imprezy można wybrać się w nadchodzący weekend.



Wideo propozycji muzycznych przygotowali org/amiatorzy wydarzeń w Słupsku i regonie.

Plenerowe koncerty odbędą się w Słupsku w sobotę i niedzielę. Na Starym Rynku zagrają zespół Acoustical i Kasia Lins, w parku Waldorffa usłyszymy multiinstrumentalistkę Karolinę Cichą. W klubach też będzie głośno. W Motor Rock Pubie zagrają Sidmilfi i Robert Implant, natomiast w Antrakcie Demian Band. W Ustce podczas imprezy na promenadzie zaśpiewają lokalne zespoły folklorystyczne. O pozostałych propozycjach piszemy w „Głosie Słupsk” na str. 4.

IMILIU

Słupsk Bunt przed nowym

W sobotę i niedzielę ogodz. 19 na małej scenie Nowego Teatru zobaczymy komedię „Konopielka”. Akcja sztukiosadzona jest przed laty w małej, niemalże odciętej od świata wsi, doktorej docierają „diabelskie” wynalazki w postaci edukacji, elektryczności czy radia. Rodzi toniepokój wśród mieszkańców, których rytym życia wyznaczały dotąd pory roku, zabobony i głęboko zakorzenione tradycje. Lekkie obserwujemy z perspektywy trzech gospodarzy (w tych rolach Jerzy Karnicki, Igor Chmielniki Krzysztof Kluzik), którzy spotykając się na papierosie, próbują mierzyć się z nadchodzącym postępem. Skrzące humorem dialogi ukazujące specyficzną logikę chłopów oraz humorsytuacyjniny. Mimo iż akcja sztuki nie jest osadzona współcześnie, ma ona charakter ponadczasowy. Pokazując, że „nowe” - zwykłe uzupełnienie niepotrzebnie - często jest ciągle wrogiem „starego”. Bilety: 35 i 30 zł.

Strzyżyno Jest gdzie się bawić

W Strzyżynie w gminie Damnica w sobotę otwarty zostanie obiekt rekreacyjny. Od godz. 14 będą tam trwać występy zespołów ludowych, konkursy i zabawy integracyjne, atrakcje i animacje dla dzieci, będą też zamki dmuchane, ciepły poczęstunek, punkty informacyjne na temat programu „Srebrna sieć” oraz bezpłatne badanie ciśnienia i poziomu cukru. Ogodz. 20 rozpocznie się zabawa taneczna.

Słupsk Teatr na ulicy

W sobotę ogodz. 15 plac przy ul. Jana Kazimierza wypełnią dźwięki bajki muzycznej pt. „O poszukiwaniu radości”. Odpowiedzialna za spektakl Grupa Kolektyw wykorzystuje w swoich popisach muzyki muzycznych instrumenty dawne i niekonwencjonalne z całej Polski oraz ze świata (didgeridoo, udu, tankdrum, żalękai in.). Spektakle ilustrowane są autorską muzyką etniczną. (DMK)

WYDARZENIA



Akcja pobierania krwi przed ratuszem

22 osoby stawiły się wczoraj przed krwiozbiorem ustawionym przed słupskim ratuszem, by zarejestrować się do oddania krwi. Z tego 10 osób po badaniach

z różnych przyczyn zdyskwalifikowano. Ostatecznie więc krew oddało 12 osób - razem zebrało się 5,4 litra.

Jak podawało wczorajna swojej stronie internetowej Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwio-

lecznictwa w Słupsku, najbardziej potrzebna jest obecnie krew AB RhD minus. Jej ilość w zasobach stacji określana jest jako stan zagrożenia. Krwiozbiór ma ponownie stanąć przed ratuszem 30 sierpnia. (MARA)

Wciąż poszukują dwójki dzieci. Prokuratura wszczęła śledztwo

Wojciech Kulig

wojciech.kulig@polsk3press.pl

Darkmo

Po tragedii na plaży w Darłównie koszalińska prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci 14-letniego chłopca. Dwójka jego rodzeństwa wciąż jest poszukiwana.

Od wtorku cała Polska żyje tragedią, która wydarzyła się w Darłównie. Wszyscy zadają sobie pytanie, jak mogło dość do tego, że dzieci były pozostawione bez opieki.

- W Darłównie panuje żałoba. To jest dla nas ogromna tragedia. Wszyscy bardzo to przeżywamy. To, że w tym zdarzeniu brały udział dzieci, jeszcze bardziej nas szokuje. To jest nie do opisania - mówi nam Paweł Breszka, mieszkaniec Darłowa, który nagrywał pierwsze momenty akcji ratowniczej. Opowiedział nam, jak bardzo trudnych warunkach musieli pracować ratownicy. - W trakcie działań na morzu jeden z ratowników wyrzucił się naskuterze. Była naprawdę wysoka fala, to mogło skończyć tragicznie. Z pewnością ryzyko podejmowali nurkowie, którzy po dwóch minutach musieli wydostać się na powierzchnię wody ze względu na silne fale - dodaje Paweł Breszka.

Tymczasem Prokuratura Rejonowa w Koszalinie wszczęła śledztwo w sprawie tragedii w Darłównie. - Wszczęte zostało śledztwo w sprawie narażenia utraty ży-



Falochron zarówno po stronie zachodniej, jak i wschodniej Darłówna przeszukują policjanci, ratownicy oraz nurkowie z Koszalina

cia trójki dzieci przez ich opiekunów oraz nieumyślnego spowodowania śmierci jednego z małoletnich - tłumaczy nam prokurator Alicja Kowal z Prokuratury Rejonowej w Koszalinie.

Śledztwo jest na początkowym etapie. Wyjaśniane są wszystkie okoliczności zdarzenia. Przesłuchiwanie świadków tragedii. Sprawdzane są wszystkie sygnały od mieszkańców i turystów. Teren, na którym doszło do dramatu, jest monitorowany.

Śledczy jednak informują, że jest to monitoring na żywo i nie ma zapisu z kamer internetowych. Sławińska po-

licja apeluje do wszystkich osób, które były świadkami zdarzenia o zgłaszanie się do komisariatu policji w Darłowie. Telefon bezpośredni do dyżurnego policji: tel. 94 315 73 11. Ważne w sprawie będą m.in. nagrania wideo świadków zdarzenia.

Zarówno wczoraj, jak i wśród akcji poszukiwawczą na morzu prowadzili nurkowie z Koszalina, ratownicy WOPR z Białogardu i ze Szczecinka. W działania była zaangażowana jednostka Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa, która wspomagała nurków z powierzchni wody. Sprawdzane były głazy falo-

chronu, zarówno po stronie zachodniej, jak i wschodniej Darłówna. Niestety, bez rezultatów. Dziś będą podejmowane decyzje co do dalszych działań.

Przypomnijmy, służby poszukują dwójki dzieci, 11-letnią dziewczynkę i 13-letniego chłopca. Rodzeństwo wraz ze swoim 14-letnim bratem we wtorek po południu kapałosej w morzu w Darłównie. Fale wyrzuciły na falochron tylko 14-letniego chłopca, który w krytycznym stanie został przewieziony do szpitala w Koszalinie, gdzie zmarł. Do tej pory nie udało się znaleźć pozostałej dwójki dzieci. ©



Od wtorku nurkowie sprawdzali m.in. szczeliny pomiędzy głazami falochronu. Niestety, bez rezultatu



W działania poszukiwawcze zaangażowanych jest wiele służb, w tym ratownicy WOPR z Białogardu i ze Szczecinka

Partia Biedronia mogłaby być postępową, ale nie wiadomo, jaka ekonomicznie

Rozmowa

Z Mateuszem Zarembą, politologiem Uniwersytetu SWPS.

Kilka dni temu pojawiła się informacja, że Robert Biedroń zamierza stworzyć nową partię Kocham Polskę. Te informacje zdementował i stwierdził, że jeszcze nie podjął decyzji o starcie w wyborach samorządowych. Jakie scenariusze w jego przypadku byłyby możliwe i sensowne?

Jeśli Robert Biedroń chciałby założyć nową partię, to

przecież nie sam. Jeśli chciałby skupić lewicę, to rodzi się pytanie, czy również gospodarczą. Pamiętajmy też, że w tym momencie program o charakterze socjalnym prezentuje PiS. Dziś nie wiemy nic o możliwym programie Biedronia. Trzeba też dokładnie przyjrzeć się, jaka jest jego rozpoznawalność i poziom zaufania społecznego do jego osoby. Być może powinien wykorzystać tę rozpoznawalność i to zaufanie, jakie ma większe - na terenie Słupska lub całego kraju. Zakładam, że ewentualna partia byłaby postępową w sensie

symbolicznym, jednak nie wiadomo, jaka ekonomicznie.

Czy utrzymałaby się?

W każdej kadencji są partie jednego sezonu. Pytanie, czy miałyby to być takie Ruch Palikota bis, który był nieokreślony i był ugrupowaniem protestu. W tym ugrupowaniu nikt nie usiadł i nie zastanowił się, jaką linię polityczną ma prezentować. Ruch skakał od partii lewicowej do partii antyklerykalnej. Robert Biedroń ma już trochę doświadczenia politycznego i nie wiem, czy chciałby iść taką

drogą jak Palikot. Rodzi się też pytanie, jakie jego partia miałaby zdolności koalicyjne. Czy to byłoby takie świeższe SLD?

Może Robert Biedroń czeka na to, jaka ostatecznie będzie ordynacja wyborcza do europarlamentu? Prezydent Duda zawetował przepisy, które - jak stwierdził - premiują dwie duże partie.

Teoretycznie Sejm może odrzucić weto prezydenta większością kwalifikowaną. Ale PiS nigdy nie podjął próby odrzucenia weta prezydenta. Nie zdziwiłbym się, gdy-

by Robert Biedroń jeszcze chciał poczekać do czasu, aż będzie konkretnie wiadomo, jaka będzie ordynacja. Procedura wyborcza jest kluczowa. Kandydat musi zdecydować, jak dostosować się do całej gry wyborczej. Partie muszą się zastanowić, czy iść do wyborów pojedynczo czy blokowo.

Niektórzy chcą, aby Biedroń wystartował w wyborach prezydenckich. Prawdopodobnie wystartuje w nich też Donald Tusk. Czy Biedroń będzie chciał grać na własne konto, czy może

będzie skłonny oddać poparcie Tuskowi?

Może być tak, o ile wystartuje i dotrze do drugiej tury, że zrezygnuje na korzyść Tuska. Mówienie o tym dziś jest jak wróżenie z fusów. Nie wiemy, czy Robert Biedroń, inie mówię tego z przekąsem, jest na tyle ambitny, żeby pięć po szczeblach kariery politycznej. Władza należy przecież do tych, którzy jej pragną. Nie wiemy, czego pragnie Biedroń. A przecież bycie prezydentem średniej wielkości miasta też jest pewnym splendorem. ©

Rozmawiała Agnieszka Kamińska



WYBIERZ SŁUPSK! NIERUCHOMOŚCI MIASTA NA SPRZEDAŻ

DOBRE MIEJSCE NA TWÓJ BIZNES!

Nieruchomość dla Ciebie w Słupsku przy ul. Lawendowej

działka niezabudowana nr 600 w obr. 14
powierzchnia 6.932 m²

funkcja: **gastronomia, sport, rekreacja, zdrowie;**
cena wywoławcza 589.000 zł + VAT, wadium 60.000 zł
wpłata wadium do 19 września 2018 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 25.09.2018 r. o godz. 10:00 w sali nr 212
Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)



LOKAL UŻYTKOWY – DOBRE MIEJSCE NA TWÓJ BIZNES

Nieruchomość dla Ciebie w Słupsku przy ul. Armii Krajowej 34

prziemie + piwnica budynku

powierzchnia 40,87 m²

cena wywoławcza 135.000 zł, wadium 13.500 zł

wpłata do 4 września 2018 roku

Przetarg odbędzie się w dniu 10.09.2018 roku o godzinie 12:00 w sali 212
Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)

Lokal będzie udostępniony do oglądania w dniu 24.08.2018 roku o godz. 13:00



DOBRE MIEJSCE NA TWÓJ DOM

Nieruchomości dla Ciebie w Słupsku przy ul. Ordonówny

2 działki niezabudowane: 239 i 243 obr. 8

powierzchnia: 1564 m² i 1498 m²

przeznaczone pod zabudowę jednorodzinną;

cena: 125.120 zł i 119.840 zł + VAT;

wpłata wadium do 7 września 2018 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 12.09.2018 r. o godz. 10:00 w sali nr 212
Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)



DEAL DLA DEWELOPERA

Nieruchomość w Słupsku przy ul. Kiepur

działka niezabudowana nr 246 obr. 8

powierzchnia: 11.800 m²

przeznaczona pod zabudowę jednorodzinną;

cena wywoławcza 623.000 zł + VAT; wadium: 63.000 zł

wpłata do 3 września 2018 r.

Przetarg odbędzie się w dniu 6.09.2018r. o godz. 10:00 w sali nr 212
Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.)



JESTEŚ ZAINTERESOWANY? ZADZWOŃ ☎ 59 84 88 472

Turecki kryzys uderza w złotego i inne waluty

Ankara

Kazimierz Sikorski
redakcja@polskapress.pl

Turecka lira podnosi się po 20-procentowej utracie wartości wobec dolara, wywołanej sankcjami nałożonymi na Ankara przez Waszyngton za przetrzymywanie w areszcie amerykańskiego pastora. Oberwało się przy okazji złotemu, jego kurs spadł wraz z walutami innych rynków wschodzących.

W środę polski złoty doświadczył dość dużego osłabienia, tracąc ok. 1 procent w relacji do głównych walut. Na szczęście wraca do sił, podobnie jak oddech łapie turecka lira po informacji, że Katar zainwestuje 15 miliardów dolarów nad Bosforem. Zdaniem zachodnich źródeł środki te trafią do banków i na rynki finansowe, co wzmocni lirę.

Nie kończy to jednak problemów Turcji, nie łagodzi też kryzysu wywołanego konfliktem na linii Waszyngton-Ankara. Sprawa ma zresztą szerszy wymiar, bo kiedy prezydent Recep Erdogan oskarżył USA o spisek, który ma powalić na kolana jego kraj, zapowiadając poszukanie nowych sojuszników, to mówił to przywódca drugiej armii NATO, lider kraju, na terenie którego znajduje się potężna baza lotnicza Incirlik, w której znajdują się amerykańskie głowice jądrowe udostępnione w ramach nатовskiego programu Nuclear Sharin. Niedawno Erdogan

zmroził Amerykanów oświadczając, że zastanawia się nad częściowym udostępnieniem tej bazy... Rosjanom.

Gdyby tak się stało, Amerykanom nie pozostałoby nic innego, jak tylko wynosić się z Turcji razem ze swoim arsenałem. W cieniu jest tłący się konflikt w Syrii. Z jednej strony zaangażowała się w niego Rosja, dzięki pomocy którego syryjski dyktator zachował władzę, z drugiej strony są Amerykanie, wspierający siły przeciwne Damaszkwowi. Jest też Iran, który mocno wkroczył do Syrii, który stanowi zagrożenie dla Izraela.

Turcja jest po stronie Moskwy i Teheranu, Amerykę Ankara zepchnęła na drugą stronę.

A cały problem zaczął się w 2016 roku, po tym jak Turcja oskarżyła amerykańskiego pastora Andrew Brunsona o przynależność do gulenistów, których Ankara oskarża o przeprowadzenie nieudanego zamachu stanu. Waszyngton domagał się jego uwolnienia, tłumacząc, iż nie ma dowodów na wrogą wobec Turcji działalność pastora.

Ankara nie wypuściła Brunsona i Donald Trump nałożył cła na turecką stal i aluminium. Ankara odpowiedziała podwojeniem ceł na amerykańskie towary. Na pierwszy ogień poszły samochody osobowe, alkohol i tytoń. Można przypuszczać, że lista ta będzie na pewno rozszerzona o elektronikę, dobojki, której używał sam prezydent Erdogan. ©

Ordynacja bez zmian. Prezydent zawetował ustawę autorstwa PiS

Warszawa

Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Prezydent Andrzej Duda zablokował forsowane przez Prawo i Sprawiedliwość zmiany w ordynacji wyborczej do Parlamentu Europejskiego. To dobra wiadomość dla mniejszych ugrupowań i ich wyborców.

Czwartkowa decyzja prezydenta nie była zaskoczeniem.

- Nigdy nie zobowiązywałem się do tego, że będę jako prezydent dokonywał jakichkolwiek zmian w ordynacji do Parlamentu Europejskiego - podkreślił Andrzej Duda. - Jeżeli się do czegoś zobowiązywałem, to do tego, że będę słuchał ludzi, i do tego, że będę się starał realizować moje zobowiązania wyborcze. A jednym z tych zobowiązań było to, że ludzie powinni mieć w Polsce jak najwięcej do powiedzenia i to oni powinni w jak najbardziej demokratyczny sposób decydować o naszym życiu politycznym i o tym, jak jest kształtowany także ustrój RP oraz oczywiście reprezentacja parlamentarna - przekonywał prezydent.

Jako główną wadę nowych rozwiązań Duda wskazał wysoki próg wyborczy. Aktualnie wynosi on 5 proc., a po zmianach byłby nawet trzykrotnie wyższy. - Wszyscy doskonale wiedzą, co by to oznaczało - praktycznie w Polsce szansę na uzyskanie poważnej reprezentacji w PE mają



Prezydent do tej pory zawetował m.in. ustawy o Sądzie Najwyższym i KRS. a także tzw. ustawę degradacyjną

Dotychczas mówiło się, że opozycja w parlamencie nic nie może, a my pokazaliśmy, że jest inaczej

Piotr Zgorzelski, PSL

tylko dwa ugrupowania - ocenił prezydent, zaznaczając przy tym, że po zmianach w wyborach głosowałoby jeszcze mniej obywateli.

O zawetowanie ustawy apelował doprezydenta Klub Jagielloński wraz z PSL, Kukiz'15, Partią Razem i Prawicą Rzeczypospolitej. - Prezydent Andrzej Duda podjął mądrą i potrzebną decyzję. Wysłuchał strony obywatel-

skiej i mniejszych formacji, a takiej umiejętności wykraczania poza własne zaplecze polityczne Polacy zdają się oczekiwać od głowy państwa - zaznaczył członek zarządu Klubu Jagiellońskiego i pomysłodawca akcji Piotr Trudnowski.

Satysfakcji nie kryje też PSL. - Dotychczas mówiło się, że opozycja w parlamencie nic nie może, a my pokazaliśmy, że jest inaczej - przyznał w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press poseł Piotr Zgorzelski. - Zmiany skutkowałyby tak naprawdę wykluczeniem milionów wyborców, czyniąc z nich w istocie wyborców gorszego sortu - ocenił. Zgorzelski zapowiedział, że po wyborach PSL wraz z ugrupowaniami, które sprzeciwiły się ustawie, przygo-

tuja własny projekt zmian w ordynacji.

Weto skomentowała rzeczniczka Prawa i Sprawiedliwości. „Decyzję prezydenta szanujemy, ale pozostajemy przy swoim zdaniu. Uważamy, że wybory do PE są ważne i chcieliśmy silnej reprezentacji, która ma wpływ na decyzje, a nie rozdrobnienia. Nie będziemy pracować już nad zmianami ordynacji do PE” - napisała na Twitterze Beata Mazurek.

Już wcześniej politycy PiS zapewniali, że veto nie wpłynie negatywnie na relacje pomiędzy partią rządzącą a prezydentem. Pojawiły się głosy, że brak podpisu Andrzeja Dudy to zemsta za zablokowanie przez senatorów PiS prezydenckiego wniosku o referendum ws. zmian w konstytucji. Inna z teorii mówi o ustawie prezydenta z PiS-em, której celem miałyby być pokazanie, że Duda jest ponadpartijnym prezydentem.

- Niewątpliwie prezydent zrobił to w porozumieniu z PiS-em - stwierdził rzecznik Platformy Obywatelskiej Jan Grabiec. PO była przeciwna nowej ordynacji, mimo że podobnie jak PiS dysponowała kilkoma mandatami w PE.

Według „Rzeczypospolitej” w PiS rozpoczęły się prace nad zmianą kolejnej ordynacji - tym razem w wyborach do Sejmu. PiS chciałaby, aby okręgi wyborcze były mniejsze, a wybierani posłowie bardziej znani w lokalnych społecznościach. ©

KRÓTKO

Warszawa Pierwszy akt oskarżenia ws. reprivatyzacji

Warszawski sąd okręgowy 5 września zajmie się aktem oskarżenia przeciwko biznesmenowi Maciejowi M. i jego adwokatowi Andrzejowi M., którzy zamieszani są w tzw. aferę reprivatyzacyjną - poinformowała „Gazeta Wyborcza”. Z aktu oskarżenia wynika, że mężczyźni „dopuszcili się szeregu oszustw, których przedmiotem było bezprawne przejęcie roszczeń i prawdo nieruchomości warszawskich”, (AIP)

Warszawa Protest kierowców tirów. Mogą tworzyć się korki

W piątek w całym kraju kierowcy samochodów ciężarowych pojadą dziesięć kilometrów wolniej niż wynosi dopuszczalna maksymalna prędkość. Chcą w ten sposób zaprzestować przeciwko policyjnej akcji „TIR”, w której policjanci zwracają uwagę na ciężarówkę blokując ewelny pas ruchu na autostradach, (AIP)

Warszawa

NIK: Państwo pozwoliło bankom na zbyt wiele

Z raportu Najwyższej Izby Kontroli wynika, że w latach 2005-2017 instytucje odpowiedzialne za ochronę konsumentów nie zapewniły właściwego egzekwowania praw kredytobiorców oraz zbyt późno przeciwdziałały nieuczciwym praktykom banków. Był to akt m.in. przydzielaniu kredytów we frankach, (AIP)

Warszawa

Rząd zbyt późno odpowiada posłom

Poszczególne ministerstwa powinny udzielać odpowiedzi na poselskie interpelacje (zapytania) w ciągu 21 dni. Termin ten zostaje jednak często przekroczony i wskutek tego obecnie ok. 700 zapytań pozostaje bez odpowiedzi - informuje „Rzeczpospolita”. W związku z tym posłowie coraz częściej sięgają po interwencję. W takim przypadku rząd ma 14 dni na odpowiedź, gdyż nie musi przechodzić ona przez gabinet marszałka Sejmu, (AIP)

Rzym

Politycy zapowiadają bat na zarządców autostrad i planują kontrole

Do 40. wzrosła liczba śmiertelnych ofiar zawału serca wiaduktów na autostradzie A10 koło Genui we Włoszech. Tymczasem ust rządzących polityków padają zapowiedzi o natychmiastowym odebraniu koncesji firmie Autostradale, zarządzającej jeftalną autostradą, bez czekania na wyniki prokuratorskiego śledztwa. Zapowiadają kontrole stanu technicznego innych autostrad, wiaduktów i mostów, (DG)

Waszyngton

Zmarła Aretha Franklin - legenda muzyki soul

Po długiej chorobie odeszła Aretha Franklin. Była ciężko chora na raka i dożywała swoich ostatnich chwil w szpitalu w Detroit. W ostatnim czasie stan zdrowotny 76-letniej piosenkarki gwałtownie się pogorszył. Ostatniej koncert odbył się w listopadzie ubiegłego roku w Nowym Jorku, (AIP)

Wiadukty na A1 z lipnego materiału Idą do rozbiórki

Częstochowa

Bartłomiej Romanek
redakcja@polskapress.pl

Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad nakazała wykonawcy rozbiórkę dwóch wiaduktów nr 361 i 362. Powodem był beton, który nie przeszedł prób wytrzymałościowych.

Kiedy zakończą się wszystkie prace związane z budową nowego odcinka autostrady Alpo między Pyrzowicami i Częstochową i obwodnicą miasta? Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad wierzy, że nowa trasa będzie w pełni przejezdna w 2019 r., ale te plany mogą pokrzyżować kolejne problemy towarzyszące inwestycji.

Najnowszy problem to konieczność rozebrania dwóch wiaduktów nr 361 i 362, które miały powstać w ramach węzła

„Częstochowa Jasna Góra”. - W związku z negatywnymi wynikami badań laboratoryjnych konieczna będzie rozbiórka ustrójów nośnych (płyt) wiaduktów WD-362 i WD-361 na jezdni prawej. Pozostałe elementy wiaduktów spełniają stawiane im wymagania techniczne i nie będą rozbierane - informuje Dorota Marzyńska-Kotas z GDDKiA. Dyrekcja czeka na harmonogram prac związanych z rozbiórką i odbudową wiaduktów. W tej chwili trudno mówić o jakichkolwiek konkretnych terminach.

Usiłowaliśmy się skontaktować z wykonawcą inwestycji, Salini Polska. W centrali firmy skierowano nas z pytaniami do kierownika budowy, a ten poinformował nas, że nie jest upoważniony do udzielania informacji i odesłał nas z zapytaniami do GDDKiA.

Już w czerwcu Wydział Technologii - Laboratorium Drogowe GDDKiA Oddział w Katowicach uzyskał negatywne wyniki badań laboratoryjnych wytrzymałości na ściskanie R28 próbek betonowych, pobranych podczas betonowania ustrójów nośnych obiektów WD-362 oraz WD-361 na jezdni prawej. Wykonawca starał się przekonać GDDKiA, że wiadukty spełniają normy zgodne z podpisaną umową, przedstawiając m.in. dokumenty z PoU techniki Krawczyńskiej i Akademii Górniczo-Hutniczej. Jednak dyrekcja po przeanalizowaniu wszystkich analiz i ekspertyz oraz dokonaniu własnych pomiarów zdecydowała, że wiadukty trzeba będzie rozebrać i wybudować odnowa.

GDDKiA przekonuje, że kłopoty z wiaduktami nie wpłyną na termin oddania do użytku autostrady. Jej zdaniem, rozebranie wiaduktów nie powinno wpłynąć na opóźnienie prac na odcinku „F”, który według planów ma zostać zakończony w trzecim kwartale 2019 r. ©

ODBIERZ DARMOWY PREPARAT I USZCZELNIJ UKŁAD MOCZOWY

Koniec wstydliwego popuszczania

Odzyskaj kontrolę nad pęcherzem!

Wyobraź sobie komfort życia bez ciągłego parcia na pęcherz, bez wstydu i obaw o niekontrolowane popuszczanie moczu. Setki osób w całej Europie potwierdzają skuteczność przełomowej formuły, która pomaga uszczelnić pęcherz i zmniejszyć dolegliwości ze strony układu moczowego już w kilka dni.

Nowatorska metoda uszczelniania układu moczowego zdobywa coraz większe uznanie specjalistów z całej Europy. Nic dziwnego - jej stosowanie może pomóc zarówno w zahamowaniu niekontrolowanego popuszczania moczu, jak i osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Szacuje się, że aż 8/10 osób po kuracji może odzyskać pełną kontrolę nad trzymaniem moczu już po 2-3 zastosowaniach preparatu. Jak to możliwe?

Ekspert wyjaśnia:

Nie ma znaczenia, czy nietrzymanie moczu pojawiło się po ciąży, czy ma charakter neurologiczny czy wysiłkowy, występuje tylko podczas aktywności fizycznej, czy stale. Nieistotna jest płeć, ani wiek chorego - w każdym przypadku problem nietrzymania moczu można zwalczyć bez ingerencji chirurgicznej. Kluczem do pokonania dolegliwości jest wzmocnienie mięśni dna miednicy oraz poprawa napięcia tkanek budujących układ moczowy.

Specjalista ds. urologii

Pożegnaj dyskomfort - raz na zawsze

Uronal może być najsilniejszą metodą zwalczającą nietrzymanie moczu, jaka kiedykolwiek powstała. Innowacyjny preparat pomaga odbudować błonę śluzową cewki moczowej, czyniąc ją bardziej sprężystą i szczelną, a do tego wpływa na wzmocnienie mięśni dna miednicy nawet o 75-80%. Wykorzystuje naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - właśnie dlatego

efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne niemal natychmiast - bez względu na wiek, płeć i przyczynę dolegliwości.

100% NATURALNY SKŁAD!
Bezpieczna formuła

Odzyskaj kontrolę nad pęcherzem
z oryginalną formułą Uronal

- Regeneracja błony śluzowej cewki moczowej
- Zmniejszenie parcia na pęcherz
- Zwiększenie sprężystości i szczelności tkanek budujących układ moczowy

Jak to działa?

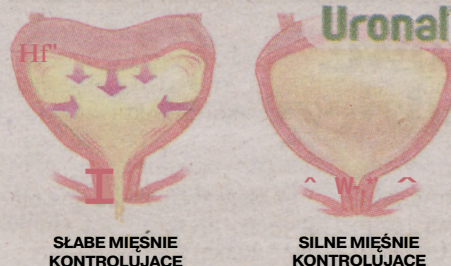
Fenomen nowatorskiej kuracji polega na tym, że pomaga ona zmniejszać nadwrażliwość pęcherza już na poziomie komórkowym. Substancje aktywne zawarte w preparacie to w 100% naturalne składniki, które mają korzystny wpływ na budowę odpowiedniego napięcia i jedności tkanek układu moczowego, a kiedy poszczególne odcinki dróg moczowych stają się mocniejsze i bardziej sprężyste, cały układ moczowy staje się szczelniejszy. To dlatego już po kilku zastosowaniach preparatu, u większości osób parcie na pęcherz ulega złagodzeniu, kończy się niekontrolowane popuszczanie moczu i dyskomfort, a czas wytrzymania z pełnym pęcherzem wydłuża się nawet 4-krotnie.

Znów mogę kichać i śmiać się bez obaw!

„Problemy z pęcherzem uprzykrzały mi życie od 2 lat. Przestałam chodzić na basen, unikałam spotkań ze znajomymi, a nawet sytuacji intymnych... Wystarczyło zakaszleć albo mocniej się zaśmiać i od razu traciłam kontrolę nad pęcherzem. Uronal pomógł mi pokonać krepujące dolegliwości po paru dniach! Skończyło się popuszczanie moczu i wizyty w toalecie co 15 minut, nie muszę już nosić żadnych specjalnych wkładek, jestem znowu zdrową i pewną siebie kobietą!”

Magdalena S., 53 lata, Rzeszów

Z pomocą Uronalu pozbyła się problemu nietrzymania moczu w ciągu 10 dni



PRZED kuracją

PO kuracji

By pęcherz stał się szczelniejszy, jego ścianki muszą odzyskać utraconą jedność i sprężystość. Uronal pomaga przywracać odpowiednie napięcie tkanek, a do tego wspiera wzmocnianie mięśni dna miednicy oraz mięśni kontrolujących, które po kuracji stają się bardziej napięte, silniejsze i mogą pracować właściwie.

Wróć do normalnego życia - to proste

Nowy preparat sprzedawany jest w formie kapsułek z wyjątkowo wysokim stężeniem

substancji aktywnych, które mogą szybko zmniejszać nadwrażliwość pęcherza, a w efekcie są w stanie przywrócić komfort życia bez wstydu i przykrych dolegliwości. Systematyczne stosowanie pomaga uwolnić się od problemu nietrzymania moczu, odsuwając w niepamięć krepujące popuszczanie i częste wizyty w toalecie. Efekty kuracji kumulują się z każdym dniem, dlatego już niebawem Twoje życie może wyglądać dokładnie tak, jak przed pojawieniem się dolegliwości ze strony układu moczowego.

Skorzystaj z kuracji ZA DARMO

LIMITOWANA LICZBA OPAKOWAŃ REFUNDOWANYCH!

Z programu refundującego skorzystało już ponad 16 tys. osób, które z pomocą kuracji odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krepującego popuszczania. Jeśli masz skończone 21 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci 100% refundacji na preparat Uronal.

ODBIERZ URONAL ZA DARMO

Refundacja 100% dla pierwszych 250 osób!
By otrzymać preparat o wartości 317 zł, zadzwoń:

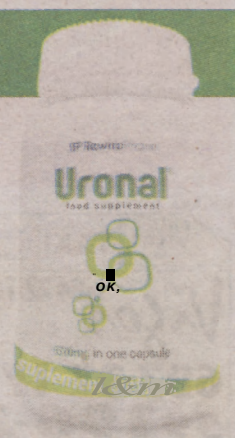
52 552 03 41

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Oferta ważna do 02.09.2018

Liczba bezpłatnych opakowań jest ograniczona!

* Darmowy produkt do odebrania przy zamówieniu pełnej kuracji.



Koniec biegania do toalety co 10 minut

„Nigdy nie pomyślałem, że problem nietrzymania moczu może dotknąć właśnie mnie. Niespodziewane mokre plamy na spodniach i trudności z dotarciem do ubikacji na czas zaczęły się jednak nasilać, a mi było wstyd udać się do specjalisty. Na szczęście Uronal pomógł mi odzyskać zdrowie. Zahamował popuszczanie moczu, powstrzymał uciążliwe parcie, które zmuszało mnie do ciągłych wizyt w WC. Dzisiaj znowu kontroluję swój pęcherz jak każdy normalny człowiek. Dzięki!”

Waldemar J., 45 lat, Białystok

Gmina Dębica Kaszubska zdobyła duże pieniądze na remont drogi

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



Dębica Kaszubska

Samorząd województwa pomorskiego i gmina Dębica Kaszubska planują wspólną inwestycję. Umowa została podpisana w miniony poniedziałek. 13 sierpnia. Przeznaczony do modernizacji odcinek drogi wojewódzkiej 210 liczy około 3,5 km.

- To jest doskonała wiadomość dla mieszkańców Dębicy Kaszubskiej, którzy od wielu lat borykali się z fatalnym stanem drogi i chodników w stolicy gminy. Jak zapewniał wykonawca, firma Budimex, prace rozpoczyna się na początku września tegoroku. Prawdopodobnie inwestycja drogowa będzie prowadzona razem z inwestycją wodociagową - mówi Iwona Warkocka, wójt Dębicy Kaszubskiej.

Jak informuje, Urząd Marszałkowski w Gdańsku na sfi-



W podpisaniu umowy uczestniczyli marszałek Mieczysław Struk, wicemarszałek Ryszard Świński oraz Iwona Warkocka, wójt gminy Dębica Kaszubska, i Marek Malinowski, skarbnik

nansowanie wspomnianych prac drogowych przeznaczył prawie 15 mln zł.

- W ramach inwestycji, która dotyczy ulicy Księdza Antoniego Kani, wybudowane zostaną nowe zatoki przystankowe oraz przejścia dla pieszych. Przy wjeździe do miejscowości powstaną progi zwal-

niające, dzięki którym piesi będą bardziej bezpieczni - mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego.

Droga zostanie również oświetlona. Pojawi się nowe oznakowanie pionowe i poziome. W planach przewidziane są nasadzenia zieleni,

budowa odwodnienia i kanalizacji deszczowej.

Inwestycję drogową uzupełni budowa nowego wodociągu, realizowana przez gminę Dębica Kaszubska za jej pieniądze, która ma być wykonana w ramach jednego projektu wraz z Urzędem Marszałkowskim w Gdańsku.

- To dobry przykład współpracy z gminą. W jednym czasie prowadzone będą dwie inwestycje - mówi marszałek Struk.

Oprócz głównej magistrali wodnej zostaną wykonane przyłącza do obecnie istniejącej sieci wodociągowej.

Przebudowa wodociągu kosztować będzie prawie 1,3 mln zł i będzie w całości finansowana ze środków własnych gminy Dębica Kaszubska.

Zgodnie z obecnymi zapowiedziami planowane prace zakończą się w sierpniu 2019 r.

To kolejna duża inwestycja w Dębicy Kaszubskiej, bo 24 lipca wójt Iwona Warkocka podpisała z marszałkiem województwa umowę o dofinansowanie na modernizację i wyposażenie istniejącego Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych w Dębicy Kaszubskiej. Całkowita wartość projektu to kwota 1 531 202,40 zł, przyznane dofinansowanie 1 301 522,04 zł. Projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

© R

REDAKCYJNY DYŻUR

Słupsk Porozmawiaj z ekspertami o emeryturze

W poniedziałek (20 sierpnia) o godz. 11 w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza” przeprowadzimy wywiad z ekspertami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Ich dyżur będzie dotyczył ustalania emerytury i zasad oraz możliwości jej podwyższenia. Zainteresowani mogą w tym czasie dzwonić pod numer telefonu 598 488 124.

Wiele osób ma wątpliwości co do zapisów w otrzymanej z ZUS Informacji o Stanie Konta Ubezpieczonego, szczególnie w zakresie wysokości emerytury. Dlatego organizujemy redakcyjny dyżur ekspertów dotyczący sposobu ustalania emerytury i zasad oraz możliwości jej podwyższenia. Dzwoniąc, będzie można się dowiedzieć, jak ZUS oblicza wysokość emerytury i od czego ona zależy. Należy pamiętać, że emerytura to wynik podzielenia podstawy jej obliczenia przez średnie dalsze trwanie życia dla osób w wieku, w jakim przechodzi na emeryturę. Podstawą obliczenia emerytury jest kwota zwało-ryzowanych składek na ubezpieczenie emerytalne z zapisanych na indywidualnym koncie ubezpieczonego ZUS oraz zwało-ryzowanego kapitału początkowego. (MAŻ) ©

Zabrali koła ratunkowe. Usłyszeli zarzut kradzieży

Ustka

oprac. Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Patrol policji w Ustce na gorącym uczynku zatrzymał dwóch pijanych turystów, którzy ukradli trzy koła ratunkowe z ustckiego portu. Sprawcy, którymi okazali się 18- i 19-letni mieszkańcy województwa łódzkiego, w chwili zatrzymania byli pijani. Usłyszeli zarzuty kradzieży.

We czwartek około godziny trzeciej w nocy policjanci patrolujący teren portu w Ustce zauważyli dwóch mężczyzn niosących pomarańczowe koła ratunkowe.

Okazało się, że to dwaj mieszkańcy województwa łódzkiego w wieku 18 i 19 lat. Obaj byli pijani, jak się szybko okazało, koła przed chwilą ukradli z jednego z przycumowanych kutrów i uchwytów na molo.

- Mężczyźni trafili do policyjnego aresztu - informuje kom. Robert Czerwiński, rzecznik KMP w Słupsku. - Po wytrzeźwieniu usłyszeli zarzuty kradzieży. Swoje zachowanie tłumaczyli wypitym alkoholem i wakacyjnym nastrojem. Teraz muszą uczynić się z konsekwencjami swojego wybryku. Za przestępstwo kradzieży Kodeks karny przewiduje karę do 5 lat pozbawienia wolności.

© R

Konwiński: Robert Biedroń traktuje kobiety instrumentalnie

Słupsk

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Zarzut przedmiotowego traktowania kobiet wysunął wczoraj poseł Zbigniew Konwiński w stosunku do Roberta Biedronia. Jego zdaniem prezydent Słupska uzależnił start swojej zastępczyni od decyzji prezydenta Dudy.

Chodzi o budowę nowego ugrupowania politycznego Koalicja Polska przez Roberta Biedronia, o czym informowały kilka dni temu krajowe media. Idea nowej partii, która miałaby wystartować w wyborach do parlamentu europejskiego ma sens, jeśli nie uległaby zmianie ordynacja wyborcza podnosząca próg wyborczy. Nowa partia ma szansę pod warunkiem, że prezydent Andrzej Duda zawetuje ustawę w tej sprawie, co wczoraj zrobił. Jak prognozuje PO, w wyścigu o stery miejskiego ratusza mieliśmy zobaczyć zastępczynię Biedronia Krystynę Danilecką-Wojewódzką. Zdaniem posła Zbigniewa Konwińskiego (PO) obecna wiceprezydent została w ten sposób potraktowana instrumentalnie. - Prezydent



Platforma Obywatelska rozpoczęła kampanię wyborczą. Pierwszy atak na ekipę z ratusza przeprowadzono wczoraj

Biedroń wielokrotnie mówił, że jeśli on nie będzie startować w Słupsku, to kandydatem będzie pani wiceprezydent - zaznacza poseł Zbigniew Konwiński. - To przedmiotowe traktowanie, które rozjeżdża się z deklaracjami o ważnej roli kobiet czy parytetach.

Konwiński to szef struktur Platformy w regionie. Kilukrotnie przegrał wybory o fotel prezydenta Słupska. Pytany o kandydaturę Beaty Chrzanowskiej, przewodniczącej rady miasta, nato stanowisko podkreślił, że w tym wypadku

o przedmiotowym traktowaniu nie może być mowy, ponieważ wskazanie Chrzanowskiej byłoby się demokratycznie, zostało zatwierdzone przez regionalne struktury PO i zaakceptowane przez jej ogólnopolskie organy.

- Nie była to decyzja jednego człowieka, który w TVN-ie mówi, że kocha Słupsk, a w Polsacie, że robi nowy projekt polityczny - zaznacza Konwiński.

Jak narazie oficjalnych kandydatów ze strony ekipy rządzącej miastem brak. © R

Powędrują z kijkami

Gmina Potęgowo

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

W niedzielę (19 sierpnia) na Stadionie Gminnym w Potęgowie odbędą się zawody Pucharu Polski Nordk Walking, w których udział weźmie kilkuset zawodników. Organizatorzy zapraszają do udziału w imprezie wszystkich miłośników rekreacji z kijkami.

Zawody w Potęgowie odbędą się po raz drugi. Polska Fede-

racja Nordic Walking organizuje zaledwie kilka wydarzeń tej rangi w całym kraju w ciągu całego roku. Zawodnicy będą rywalizowali indywidualnie oraz drużynowo na trzech dystansach: 21,10 oraz 5 km z podziałem na płeć oraz w różnych kategoriach wiekowych. Istnieje możliwość zapisów w dniu imprezy lub wcześniej na stronie internetowej: www.pucharpolskinw.pl. Każdy, kto ukończy zawody, otrzyma pamiątkowy medal.

© R

PROMOCJA 007430117

Szukasz pracy?
WEJDZ nagratka.pl
gratka

REKLAMA 007998622

Kigo TAXI
5) 8422700
607 271 717
59 196 - 25
NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

Komunistyczny dyktator
i królowa - symbole Rumunii

Str. 12

Jak Janusz Gajos brał lekcje
języka kaszubskiego

Str. 14

Dr Marek Tischner, bratanek
Józefa, jest zaklinaczem koni

Str. 18

magazyn



Beata Tyszkiewicz jest jedną z tych osób, które rozciągają wokół siebie aurę tajemniczości i szlachetności. Każdy, kto ją poznał, zostaje już pod jej urokiem...

Po prostu Dama

Kiedyś o takich mówiło się: grandessa. Beata Tyszkiewicz ma w sobie majestatyczność i godność. Jak przystało na szlachciankę. Jedna z największych polskich aktorek właśnie skończyła 80 lat str.io

Beata Tyszkiewicz. Jako 80-latka wciąż ma w sobie majestat, urodę, elegancję

Małgorzata
Matuszewska
m.matuszewska@gaikta.wroc.pl



Portret

Uroda, talent, na koncie ponad setka ról. Beata Tyszkiewicz, nasza bliszcząca gwiazda na firmamencie filmowych aktorek, obchodzi 80. urodziny.

O teatrze mówi, że nie polubiła „codziennego zmagania się z tą samą postacią”. I wybrała karierę filmową.

Jest pierwszą Polką, która zagrała w boollywoodzkiej produkcji („Aleksander Chanakaya”). I to ponad pół wieku temu! Występowała także w produkcjach polskich, niemieckich, węgierskich, rosyjskich, francuskich.

Ciekawe, co by się zdarzyło, gdyby nie wojna...

Beata Tyszkiewicz urodziła się rok przed II wojną światową (14 sierpnia 1938 roku), jako córka hrabiego Krzysztofa Marii Tyszkiewiczów (Tyszkiewiczowie herbu Leliwa) i Barbary Rechowicz w Wilanowie, a dokładniej w wilanowskim pałacu. Zapewne wojna sprawiła, że nie wszystko w zawodowym życiu toczyło się zgodnie z planami.

Dzieciństwo pod Śnieżką

Dzieciństwo spędziła na Dolnym Śląsku, mieszkając z mamą w Bierutowicach koło Karpacza. Właśnie skończyła się wojna, byłaby dla niej i ośmioletnia Beata pod opieką Niemki zbierała owoce lasu. Zamieniła je na jajka, które miał profesor fizyki, hodujący kury. Po latach powiedziała, że to Niemki nauczyły ją gospodarności.

Równie dobrze, jak na filmowym planie, czujesz się w kuchni, specjalizując się w pieczeniu najlepszych na świecie makowców i serników.

Właściwie ominała ją teatr, bo trudno za wielką karierę uznać tylko dwie role na scenicznych deskach. W 1962 roku w Teatrze Współczesnym w Warszawie wystąpiła w „Kariery Arture U” w reżyserii Erwina Axera.

Dwa lata później zagrała w sztuce „Za rzekę, w cień drzew”, w reżyserii Jacka Woszczerowicza w warszawskim Teatrze Ateneum. Ale to film był jej pisany.



Beata Tyszkiewicz - dziś i kiedyś

Na plan filmowy trafiła już jako licealistka (uczyła się w szkole Sióstr Niepokalanek w Szymanowie; maturę zdała dopiero z drugim podejściem). Zagrała Klarę Raptusiewiczównę, bratanicę Cześnika, w „Zemście”. Film, zachowujący wierszowany tekst oryginału, powstał w 1965 roku. W tym samym, w którym w filmie „Popioły” w reżyserii Andrzeja Wajdy - swojego przyszłego męża - zagrała Elżbietę.

W Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej studiowała w latach 1957-1958, ale aktorskie uprawnienia, przyznane bez egzaminu, pozyskała dopiero w 1973 roku. W Telewizji Polskiej pracowała jako inspicjentka. W roli Krzysztofa Cedry w „Popiołach” wystąpił Bogusław Kierc, późniejszy reżyser, także poeta, eseista i krytyk literacki.

- Zobaczyłem ją najpierw w „Zemście” - wspomina Bogu-

sław Kierc. - W taki bardzo świeży sposób uległem wtedy jej urokowi, temu czemuś, co jest nieoczywiste. Potem, wzupełnie dla mnie zaskakujący sposób (bo wcześniej byłem wtajemniczony w plany obsadowe Andrzeja Wajdy), pojawiła się na planie „Popiołów”. Mogłem z nią porozmawiać poza planem, okazała się być bardzo sympatyczną osobą. No i cały czas ma rodzaj szlachetności, godności, co kiedyś bardzo ładnie nazywało się „gransdessa”. To jest w niej niesłabnące - zauważyła Kierc i opowiada przygodę z planem „Popiołów”. - Wajda, sam palacz cygar, wymyślił, że Cedro powinien paść cygara. Nie było cygara odpowiedniej długości, rekwizytorzy znaleźli dwa i jesleili. Kiedy usiadłem na konia i zapaliłem, poczułem, że za chwilę zemdleję. Pierwsza była przy mnie Beata, zauważyła, co się dzieje. Nieoczekiwanie okazywała się



„Wszystko na sprzedaż” Andrzeja Wajdy, powstałym w 1968 roku, zagrała Beatę.

Dama z papierosem

Aktorka znana jest nie tylko ze świetnych ról. Na wielu zdjęciach pali papierosa.

- Jest prawdziwą damą - przyznaje Wanda Ziembicka-Has, żona Wojciecha J. Hasa. Has wyreżyserował „Lalkę” (w której Tyszkiewicz zagrała fascynującą Izabelę Łęcką) i „Rękopis znaleziony w Saragossie” (w którym wystąpiła jako Donna Rebecca Uzeda, siostra kabalisty).

Wanda Ziembicka-Has dodaje: - Jest dostępna, choć nie lubi nachalnych ludzi. Ma niesamowite poczucie humoru. Has się rozczał, kiedy o nią pytałem, mówiło niej, „Becia”. Bardzo bym chciała zobaczyć ją w roli jakiejś ostrej kobiety - dodaje.

I z okazji urodzin prosi aktorkę, by ta ograniczyła palenie papierosów. My też przyłączamy się do prośby, zwłaszcza że Beata Tyszkiewicz przeszła zawal.

Caryca kina słowiańskiego

Fascynująca piękność obdarzona wyjątkowym talentem i ciętym językiem, pracowała z Andrzejem Wajdą (na planie „Popiołów” zostali parą, potem wzięli ślub), Wojciechem J. Hasem, Juliuszem Machulskim („Seksmisja”, „Vabank II” „Kingsajz”). Wystąpiła też m.in. w „Rysiu” Stanisława Tyma, „Listach do M”.

Mężatką w prawdziwym życiu została trzy razy.

Z Andrzejem Wajdą ma córkę Karolinę. Jej mężami byli również: Witold Orzechowski i Jacek Padlewski, ojciec Wiktorii.

Gwiazda była wielokrotnie nagradzana. W 1975 roku zdobyła tytuł „Najpopularniejszej aktorki” na III Międzynarodowych Spotkaniach Filmowych „Młodzi i Film” w Koszalinie. Miała już wtedy za sobą role w „Popiołach”, „Wspólnym pokój” w reżyserii Wojciecha J. Hasa, w którym wystąpiła jako Teodozja, obok Gustawa Holoubka, Ireny Netto, Adama Pawlikowskiego.

Z Ireną Netto spotkały się na planie „Szklanej Góry” (1960 rok), gdzie Netto zagrała matkę Jakuba, młodego Żyda przeżywającego wojenny dramat i ginącego tragicznie, a Tyszkiewicz Stasię, właścicielkę fotoplastikonu.

W 1975 roku została odznaczona Krzyżem Kawalerskim

Orderu Odrodzenia Polski z okazji 30-lecia kinematografii w Polsce Ludowej.

Nagrody sypały się, jak z rękawa, zresztą przyznawanie tylko w Polsce. Jeszcze w 1987 roku została odznaczona Orderem Przyjaźni Narodów (1987, ZSRR), dwa lata później dostała Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Doceniali ją Francuzi. W 1991 roku dostała z ich rąk Krzyż Kawalerski Orderu Sztuki i Literatury, sześć lat później - Krzyż Kawalerski Orderu Legii Honorowej. Przed dekadą została wyróżniona Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Beata Tyszkiewicz nawykła do pomagania, jest Prezydentem Wspólnoty Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. W latach 1994-1998 była prezeską Fundacji Kultury Polskiej.

Odcisk jej dłoni można oglądać na Promenadzie Gwiazd w Międzyzdrojach od 1996 roku.

W 2006 roku wystąpiła w roli samej siebie w „Placu Zbawiciela” Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego.

Jest też, w pewnym sensie, pisarką. W 2003 roku ukazały się jej wspomnienia zatytułowane „Nie wszystko

Jest królową polskiego filmu, ma w sobie majestat i dzięki niemu trafia do widza. I jest piękna

Robert Goner

na sprzedaż”, zebrała też przepisy i umieściła je w książce „Bajaderka”. Jest autorką książki „Kocha, lubi i żartuje...”. Sfotografowała rodzinę i przyjaciół - z tej pracy powstał album „Moje dzieci”, które opatrzyła zdjęciami córki przyjaciół oraz wieloma wspomnieniami i anegdotami.

W marcu zeszłego roku była jurorką siódmej edycji Tańca z Gwiazdami.

W styczniu tego roku na ekranach kin znalazła się polsko-włoska komedia „Studentówk@” w reżyserii Alessandra Leone. Beata Tyszkiewicz zagrała w niej ciocię Basię, a Robert Goner ojca Basi, głównego bohatera filmu.

Robert Goner chwali sobie spotkanie na planie wspaniałej aktorki o niezwykłej urodzie, jak mówi.

- Jest królową polskiego filmu, ma w sobie majestat i trafia do widza - mówi. ©

REKLAMA

008314952

Paweł Kuć (lat. 68), emerytowany mechanik samochodowy, mówi:

BÓLE KRĘGOSŁUPA MINEŁY



^ lat ból pleców zatruwał mi życie. Bałem się, że skończę jako inwalida.

Po 30 dniach noszenia tego pasa mogłem znów pracować na działce!

Pan Paweł cierpiał na poważne bóle kręgosłupa. Nie mógł się ruszać ani chodzić. Brał garściami proszki

przeciwbólowe. Lekarz powiedział, że konieczna jest operacja, po której i tak może nie wrócić do dawnej sprawności. Wkrótce jednak... operacja przestała być potrzebna, a ból minął jak ręką odjął!

Kiedy chwytał mnie ból pleców, brałem proszki i pracowałem dalej. Jako mechanik godzinami garbiłem się nad silnikami, co bardzo mi zaszkodziło na plecach. Póki byłem młody, machałem na to ręką. Ale gdy bóle kręgosłupa zaczęły się nasilać...

Kręgosłup zaczął się sypać, gdy miałem 57 lat. Tygodniami leżałem jak mumi. Proszki działały coraz słabiej. Lekarz ostrzegał, żeby nie przedawkowywać, bo to niszczy żołądek, ale co robić, gdy skreca Cię z bólu? Po cichu brałem je dalej. Próbowałem zabiegów u chiropraktyka i bioenergoterapeuty, ale dawały ulgę na krótko.

Kiedy neurochirurg obejrzał moje rentgeny i rezonans, powiedział: „Dyski międzykręgowe ma pan w fatalnym stanie. Dlatego kręgi stykają się, uciskają i podrażniają nerwy kulszowe. Albo operacja, albo będzie pan uziemiony na dobre... Niestety, w kolejce czeka się 20 miesięcy, a prywatnie to 15 000 zł...” Tak mnie to zdenerwowało, że postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce.

Myślałem, że nie dożyję...

U neurochirurga wynotowałem sobie terminy medyczne i poprosiłem żonę, żeby sprawdziła w internecie, czy są jakieś inne metody ratunku. Jakież było moje zdziwienie, gdy parę dni później, wręczając mi dziwny pas, powiedziała: „Kochanie, dlaczego tego nie spróbujesz? Kiedyś założysz, automatycznie rozciągnie Ci kręgosłup – tak, że kręgi przestaną uciskać nerwy i ból zniknie – nazywają to dekompresją. Pisz, że gdy będziesz go nosić stale to dzięki wbudowanym biomagnesom pomoże on odbudować dyski międzykręgowe. Kiedy dyski powrócą do dawnej

formy i rozeprą kręgi, te przestaną uciskać nerwy kulszowe i ból minie”.

Wiercie lub nie, ale już po pierwszym dniu noszenia tego pasa odczułem ulgę. Następnego dnia prawie zapominałem o bólu. Jest wygodny i nie krępuje ruchów. Po około 10 dniach mogłem bez bólu wstać, wyprostować się, a nawet zawiązać sznurowadła!

Nosiłem pas od rana do wieczora

Gdy ból ustąpił na dobre, a plecy odzyskały sprawność, chciałem sprawdzić, co się właściwie stało. Jakież było zdziwienie specjalisty, gdy oglądał moje nowe rentgeny: „To niewiarygodne, ale dyski wróciły do prawidłowego kształtu i objętości... Nie wiem, co pan robi, ale niech pan nie przestaje... Przestrzeń międzydyskowa powiększyła się, kręgi przestały uciskać nerwy”. Poprosiliśmy twórcę pasa dekompresyjno-magnetycznego, dr Davida Changa, aby zdradził tajemnicę jego skuteczności.

W jaki sposób pas likwiduje ból kręgosłupa?

„Z wiekiem, gdy około 70% grubości dysku zużyje się, przestaje on amortyzować kręgosłup. Wówczas kręgi zaczynają drażnić nerwy kulszowe, powodując ostry ból podobny do bólu zębów. Można oszukiwać ból proszkami, maściami i zastrzykami w kręgosłup, ale nie wpływa to na polepszenie stanu. Mój zespół badawczy ponad 3 lata pracował nad bezoperacyjną metodą poprawy kondycji kręgosłupa. Pozytywne efekty dało dopiero połączenie dwóch metod:

1. DEKOMPRESJA. Anatomiczna konstrukcja pasa na czas kuracji przenosi wysiłek z ple-

Przed dekompresją zużyte dyski zmniejszają przestrzeń między kręgami. Gdy grubość dysku zmniejszy się o 7 mm, kręgi zaczynają uciskać nerwy. Powoduje to ból.

Po dekompresji dzięki zastosowaniu pasa dekompresyjno-magnetycznego:

- » znika nacisk na nerwy i ból;
- » stany zapalne są wygaszane;
- » powiększa się przestrzeń międzydyskowa, tworząc miejsce do odbudowy.

ców na mięśnie brzucha, odciążając kręgosłup. Powoduje to bezpieczne rozciągnięcie kręgosłupa jak harmonijki. Przestrzeń między kręgami zwiększają się. Kręgi przestają naciskać na nerwy. Ból stopniowo znika.

2. MAGNETOTERAPIA – działa przeciwbólowo i przyspiesza odbudowę dysków. Za sprawą 12 biomagnesów umieszczonych wzdłuż kręgosłupa tworzy się okład magnetyczny głębokiego działania o mocy 3000 Gaussów. Pole magnetyczne blokuje sygnały bólu i nie pozwala im dotrzeć do mózgu. Wzrasta natlenienie i odżywianie komórkowe. Gojenie się stanów zapalnych przyspiesza.

Dzięki temu połączeniu powstał pas dekompresyjno-magnetyczny, dający

trwałą ulgę w bólu bez żadnych skutków ubocznych”.

Dzięki rzepom pas można z łatwością dopasować do swojej sylwetki, więc może być stosowany zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn. Wykonany jest z trwałego, elastycznego materiału, który dopasowuje się do kształtu ciała, więc nie uciska i nie hamuje krążenia. Nie powoduje oparzeń i podrażnień i można go nosić stale, w dzień i w nocy.

W Polsce pas dekompresyjno-magnetyczny można otrzymać wyłącznie w telefonicznej sprzedaży klubu rabatowego (nie jest dostępny w sklepach). Obecnie trwa promocja: pierwsze 100 osób, które zadzwoni, dostanie dużą zniżkę.

PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do 22 sierpnia 2018 r., dostanie 70% zniżki! Otrzymasz wtedy pas dekompresyjno-magnetyczny za udział w klubie rabatowym tylko za 97 zł (przesyłka GRATIS!)

Zadzwoń: 91 443 78 05

Poniedziałek-piątek 8:00-21:00, sobota i niedziela 9:00-21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



Regulamin: trmsrdndtns-prvplc.com

Komunistyczny dyktator i królowa - dwa symbole współczesnej Rumunii

Zbigniew Marecki

zbigniew.tlanccki@polskapress.pl



Gdy się wędruje po Rumunii, to prawie na każdym straganie można spojrzeć w twarz królowej Marii. Jej wizerunek wydaje się współczesnym symbolem tego państwa. Za to nikt już się nie chwali się portretem Nicolae Ceausescu, komunistycznego dyktatora Rumunii. Mimo to Rumuni wciąż sporo zarabiają na tym wstydlwym symbolu.

Choć Dakowie, protoplaści Rumunów osiedli tam, gdzie dzisiaj funkcjonują, to jako samodzielne państwo Rumunia powstała dopiero w II połowie XIX wieku. Przyczynił się do tego Aleksander Jan Cuza. Jego państwo przyjęło nazwę Zjednoczonych Księstw Rumunii, a po przyjęciu konstytucji w 1866 roku - Rumunii. Książę jednak miał pecha, bogdy przeprowadził niekorzystną dla warstw posiadających reformę agrarną, został z kraju wygnany.

Wtedy Rumuni wybrali nowego władcę. Został nim Karol I Hohenzollern-Sigmaringen, a więc przedstawiciel niemieckiej dynastii. W 1881 r. Rumunia została ogłoszona królestwem, a Karol I został koronowany na jej pierwszego króla. W ten sposób zaczął budować jedyną rumuńską dynastię królewską. Rządziła tam do 1947 roku, gdy król Michał I został zmuszony przez komunistów z ZSRR do abdykacji i wyjazdu z kraju.

Rumuni chyba jednak do brze wspominają czasy królewskich rządów, bo w 1989 roku, gdy błyskawicznie osadzili i rozstrzelali Nicolae Ceausescu, ówczesnego sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Rumunii oraz jego żonę Elenę, szybko w przestrzeni publicznej zaczęli odświeżać pamięć o członkach swojej królewskiej dynastii. Co prawda nie zdecydowali się na przywrócenie królestwa, ale potomkowi króla Karola oddali m.in. zamek w Branie na terenie Siedmiogrodu, który od 1920 roku był letnią rezydencją królowej Marii, czyli właścicielki Marii Aleksandry Sachsen-Coburg-Gotha (1875-1938).

Ta przedwojenna, królowa-celebrytka, która - zabiegając o uznanie i miłość poddanych -



Królowa Maria z synem Michałem, który był ostatnim królem Rumunii. Abdykował w 1947 roku pod naciskiem komunistów.



Nicolae Ceausescu jako sekretarz generalny KPR rządził Rumunią przez 24 lata.

po I wojnie światowej wywalczyła podczas dyplomatycznych zabiegów dla Rumunii Transylwanię, pozostała w pamięci ludzi, ubierająca się w ludowe stroje, żarliwa patriotka. Z jednej strony broniła interesów kraju i wyręczała króla, ale znajdowała też czas na romanse (do końca nie wiadomo w ilu z jej sześciorga dzieci płynęła krew jej królewskiego męża) i twórczość literacką. Dzisiaj jest niewątpliwie najpopularniejszym symbolem Rumunii, bo jej wizerunki można znaleźć nie tylko w pałacach i zamkach, ale także w me-

diach, a przede wszystkim na większości straganów, oferujących pamiątkowe gadżety z Rumunii.

- Przedwojenne fotografie królowej są chyba nawet popu-

Aby dyktator mógł spełnić swój zamiar, trzeba było wyburzyć kilka kwartałów kamienic i 22 cerkwie. Pretekstem było trzęsienie ziemi w 1977

larniejsze niż groźne portrety władcy Palownika, zwanego też Drakulą, odkąd zdobył popularność dzięki powieści Irlandczyka Brama Stokera, który rozpowszechnił mity wampirycznym władcy Transylwanii. To dzięki niemu przyjeżdża donas wielu turystów, a na miejscu mogą się zachwycić naszymi królami - mówi Milena, która od 10 lat sprzedaje portrety królowej Marii przed zamkiem w Branie.

Pierwotnie w czasach komunistycznych - niezgodnie z prawdą historyczną - promowano go jako dawną siedzibę Drakuli. Teraz choć wątków wampirycznych tam też nie brakuje, to turyści poznają również ciekawostki dotyczące rumuńskiej dynastii królewskiej.

- Poza tym nasi królowie dbali o rozwój kultury. Wystarczy obejrzeć pałac Peleę w miejscowości Sinala. To dawna rezydencja letnia królów, a obecnie muzeum. Ten pałac był wzniesiony z polecenia króla Karola I - dodaje Milena.

Pałac był budowany wg planów niemieckiego architekta Wilhelma Dodera. Nad jego wystrojem czuwaliby słynni wówczas artyści. Karol I do ostatnich dni życia udoskonaliał swoją rezydencję. Piękno i bogactwo, które tam zgromadzono, aż do dzisiaj robi wrażenie na zwiedzających.

Tak samo wrażenie robi

tw. Dom Ludu, czyli zbudowana w czasach Ceausescu dzisiejsza siedziba rumuńskiego parlamentu w Bukareszcie. To druga - zaraz po amerykańskim Pentagonie - pod względem powierzchni budowla na świecie. Aby dyktator mógł spełnić swój zamiar, trzeba było oczyścić około 7 km kw. centrum starego miasta i przesiedlić 40 tys. ludzi.

- Wyburzenia rozpoczęły się w 1980 roku. Rozebrano kilka kwartałów kamienic oraz 22 cerkwie. Ludzie długi nie mogli się pogodzić, gdy z ich pięknych domów przeniesiono ich do nowych bloków, zbudowanych szybko i po partacku - nie ukrywa 30-letnia Iva, której rodzice dokońca życia przeklinali dyktatora.

Choć obecnie w liczącym 1100 pomieszczeń Domu Ludu nie ma ani jednego portretu Ceausescu i jego żony Eleny (którzy rządzili Rumunią przez 24 lata, od 1965 do 1989), to jednak duch ostatniego sekretarza KPR zdaje się tam ciągle żyć. Zwłaszcza wtedy, gdy przewodnicy opowiadają o tym, jak on i jego żona lubili chodzić po specjalnie zbudowanych dla nich gigantycznych schodach z białego marmuru. Ceausescu lubił także stawać na gigantycznym balkonie Domu Ludu, skąd - niczym król - machał ręką do ludu zgromadzonego na położonym poniżej placu

otwierającym perspektywę na przypominającą Paryż szeroką ulicę, otoczoną kolosalnymi budowlami w stylu komunistycznego klasycyzmu.

Ceausescu lubił przepych, ale dbał o to, aby Dom Ludu budowano jak dzieło sztuki. Budowę pałacu rozpoczęto w 1983 roku. Nadzorował ją sztab 700 architektów i 20 tysięcy robotników. Wszystkie wykorzystane materiały pochodziły z Rumunii.

- Ceausescu był megalomanem i chyba chciał zbudować komunistyczną dynastię, ale jednocześnie działał z rozmachem i budził narodową dumę. Także wtedy, gdy otwarcie krytykował przywódców ZSRR - broni dawnego dyktatora Helena, która za jego czasów była pracownicą branży turystycznej i uważa, że za demokracji już się tak niebuduje jak w okresie rządów „słońca Karpat”.

- Niech się panie danabrać na takie opowieści. Dyktatura Ceausescu to był czas socjalizmu dla jednej rodziny, która żyła w przepychu, gdy naród cierpiał biedę. Wystarczy obejrzeć willę, w której mieszkał dyktator, jego żona i trójka ich dzieci. Żyli jak w raju, oddzielni od plebsu bogactwem. Dlatego chyba zaskoczyła ich nienawiść społeczna podczas rewolucji w 1989 roku, gdy władzę oddali wraz z życiem - mówi płynną angielszczyzną Dona, której opinie poznałem przy stoliku restauracji w najstarszej części Bukaresztu.

Razem z rodziną odwiedziłem więc 800-metrową willę przy ul. Bulevardul Primaverii nr 50 w Bukareszcie. To jedno z najnowszych muzeów w stolicy, nie jest przez władze promowane, a mimo to cieszy się sporą popularnością. I rzeczywiście robi wrażenie swoim luksusem. Ale pewnie bardziej ten budynek budził emocje, gdy w latach rządów Ceausescu Rumuni opowiadali sobie o znajdującym się w nim luksusie, o urządzonych w historycznych stylach apartamentach dla wszystkich członków rodziny dyktatora. Zazdrość pewnie budziły także prywatne SPA, rodzinna sala kinowa, własny basen z olśniewającą tawarą, oranżeria z pięknymi kwiatami, które zbudowano wtedy, gdy przeciętni Rumuni mieli kłopot, aby cokolwiek kupić w sklepach. Jednak nie wszyscy zwiedzający mają takie historyczne skojarzenia, bo w książce pamiątkowej można także przeczytać: „Ładnie pan mieszkał, panie prezydencie”.

FOT. ARCHIWUM KRÓLEWSKIE

FOT. ARCHIWUM

Alan Parsons Nie jestem wirtuozem, ale zawsze gram z ekstra muzykami

Max Nałęcz
maxnal@gmail.com



Rozmowa

Większość muzyków rockowych zapytana o powód chwycenia za instrumenty szczerze odpowiada. Żepiefwotnie chodziło im o dziewczyny i rock'n'rollowy tryb życia. Czemu zacząłeś od roli producenta. dużomniej paradnej?

Tym, co najmocniej rozbudziło moje pragnienie koncertowania była chęć promowania pierwszej płyty, którą nagrałem już jako Alan Parsons, nie Alan Parsons Project. Miałem już jednak jakieś doświadczenie w roli gitarzysty - byłem w zespole bluesowym, grywałem w zespołach popowych w szkole. Przejście na drugą stronę ogrodzenia po byciu producentem i inżynierem zdawało się być naturalnym krokiem - a następnym rozpoczęcie koncertowania.

Jak było na początku? To jednak zupełnie inne środowisko: będąc młodym muzykiem grałeś w małych zespołach. Kiedy posiadałeś znane już nazwisko. były i oczekiwania. Obawiałeś się, czy im sproszasz?

Wiedziałem, że nie jestem wirtuozem, po dziś dzień nim nie jestem. Otoczyłem się jednak świetnymi muzykami: Ianem Bairnsonem, gitarzystą, który grał na wszystkich płytach Alan Parsons Project, czy ze Stuartem Elliotem, który zagrał na większości z nich. Także z Andrew Powellem, który odpowiadał za wszystkie aranżacje orkiestrowe, a który przejął klawisze. Zdecydowaliśmy po prostu, że mogą odkurzyć swoją gitarę i zająć się partiami rytmicznymi i chórkami. Udało nam się wkrótce złożyć zespół z Chrisem Thompsonem z Manfred Mann's Earth Band w roli głównego wokalisty i wyruszyliśmy w trasę

po Niemczech. Poszło nam bardzo dobrze i od tego czasu, po prostu, kontynuuję to w różnych formach. Rozwiodłem się i przeprowadziłem do Ameryki w 1999 gdzie złożyłem skład z amerykańskimi muzykami i od tego czasu mam coś na wzór rotacji muzyków.

Dużo mówi się o różnicach pomiędzy brytyjskimi i amerykańskimi muzykami. Czy odczułeś te różnice po przeprowadzce?

U samych podstaw, styl był ten sam, ale to prawda: amerykańscy muzycy mają inne nastawienie i styl. Zawsze staram się jednak, by brzmienie wszystkich wcieleń zespołów było jak najbliższe płycie.

Posiadasz naprawdę duży zespół. Czy trudno się nim "dyguje"? Wydaje się, że stworzenie z nich zwartej jednostki wymaga jakiegoś wyjątkowego podejścia i dyscypliny?

Są muzykami, i to muzykami rockowymi (śmiech). Więc czasem musisz być niczym dyktator szkolny. Generalnie są to jednak profesjonalni goście: wszyscy mają swoją robotę i lubią wykonywać ją najlepiej jak mogą. Działamy więc jako drużyna, zamiast wcielania mnie w rolę jakiegoś szefa. Czasem wskaże co nie działa, czego powinni spróbować - tak, jak producent w studio.

W latach 60 i 70-tych sama idea producenta muzycznego była trochę inna. niż dzisiaj. Stanowił on niemalże markę, równie mocno przytwierdzoną do brzmienia zespołu i płyty, jak nazwiska muzyków. Ludzie tacy jak Phil Spector. później Ty sam. czy nawet w latach 90-tych Rick Rubin byli bardzo mocno związani z tytułami trafiającymi wtedy na rynek. Dzisiaj, szczególnie w kontekście muzyki rockowej, taka postać producenta nieco zniknęła. Czy może stać za tym jakiś konkretny powód?

Nie zgodzę się z tym do końca. Wspomniałeś Ricka Rubina, który po dziś dzień jest dużym nazwiskiem. Trafiłem na czas, kiedy producentów dopiero zaczęto rozpoznawać. Wcześniej inżynierów w ogóle odnotowywano bardzo rzadko, producent był zaś tylko linijką małego druku. Niemniej, ze względu na to, jaką formę miało Alan Parsons Project, to ja byłem głównym skojarzeniem, co było nową rzeczą. Za wyjątkiem wspomnianego Phila Spectora, byłem pierwszym producentem, który miał swój własny zespół per se, a nawet własnego menadżera. Wcześniej producenci byli raczej wolnymi strzelcami wynajmowanymi przez wytwórnie. Z menedżerem pierwszy raz miałem moc negocjacyjną.

Nie wiem. na ile śledzisz dzisiejszą scenę muzyczną i nowych wykonawców, zauważyłem jednak, że największe gwiazdy pop przedstawiają siebie właśnie jako producentów, na przykład Kanye West czy Timbaland. Co więcej, producenci stają się jednocześnie autorami piosenek. Czy masz zdanie na ten temat i czy potrafiłbyś samemu odnaleźć się dziś w takich realiach jako młody producent?

Mówisz o rynku rapowym, hip-hop, mainstreamowym. Oczywiście, bardzo się cieszę, kiedy osoby pokroju Kanye Westa samplują moją muzykę. Jestem jednak wstrętnieśliwy, jeśli chodzi o podejmowanie się produkcji angażujących tak wiele osób, kiedy przy jednej piosence widzisz siedem, osiem nazwisk. To jest nietylko przygniatające finansowo (śmiech), ale też zmniejsza zasługi tego, kto jest najważniejszy. Cieszę się mogąc pozostać TYM producentem, bez angażowania w to innych. Mam świetnego inżyniera komputerowego, z którym pracuję, poza tym jednak trzymam się bycia producentem i współtworzenia muzyki.



Alan Parsons z zespołem gościł w Dolinie Charlotty na 12 Festiwalu Legend Rocka

Siedzisz w przemyśle muzycznym od pięćdziesięciu lat i przez ten czas miałeś możliwość bezpośredniego uczestniczenia w jego ciągłych zmianach, czy też obserwowania ich. Jedną z ostatnich jest odrodzenie winylu i analogowego dźwięku. Cieszy Cię ta niespodziewana przemiana?

Niebywale mnie cieszy powrót winylu. Oznacza to, że ludzie będą przysiadając, opuszczać igłę i na siedząco słuchać kilkudziesięciu minut muzyki. A jest to coś, co dla wielu osób totalnie przepadło. Kiedy bawia się komputerami i smartfonami, wklepują tylko trzyminutowe utwory różnych wykonawców, co tworzy jakiś mieszmasz. Jeśli jednak kupują wi-

Audiofile zawsze uważali winyl za mistrza dźwięku. Jednak dźwięk cyfrowy jest wciąż dość miodny

Alan Parsons

nyl i odtwarzają go, oznacza to, że prawdopodobnie posiadają solidny zestaw głośników - nikt chyba niesłucha ich przez małe, białe słuchaweczki (śmiech), co niespecjalnie ma sens.

Nie sądzisz, że jest to bardziej motywowane nostalgią-ludzie widzą coś modnego w ich zabytkowości. czy też może odkrywają przewagę dźwięku analogowego nad cyfrowym i rozumieją, że stanowi onę właściwą ścieżkę?

Audiofile zawsze uważali winyl za mistrza w dziedzinie jakości dźwięku. Dźwięk cyfrowy jest jednak wciąż dość młody: pojawił się dopiero we wczesnych latach 80-tych i wciąż jest udoskonalany. Byliśmy w stanie pozbyć się pewnych atrybutów związanych z nagraniami cyfrowymi i kiedyś zapewne będziemy ze śmiechem wspominać osoby uważające analog za lepszą opcję, gdyż pewnego dnia nie będzie szło dostrzec tej różnicy dzięki postępowi w technologii i pojmowaniu słuchu. Jednocześnie

nie, trwamy w bardzo złym punkcie, w którym ściąganie plików mp3 stanowi normę, z czego użytecznością się nie zgadzam. Wyczekuję dnia, w którym ludzie zrozumieją, że wyższa przepływność, częstotliwość próbkowania i większe pliki to właściwa droga.

Przyznasz chyba, że Dolina Charlotty to dość nietypowe miejsce na koncert rock'n'rollowy. Jak Ci służy pobyt tutaj?

Jest cudownie. Świetnie, że trafiły nam się dwa dni wolnego; przed przyjazdem tutaj graliśmy koncert w Niemczech. Jest wręcz niebywale - niesamowity krajobraz, piękne jeziora, restauracje i plaże - przedwcześnie spędziliśmy na plaży całe popołudnie. Już teraz nie mogę doczekać się powrotu. Trafiło nam się niezłe towarzystwo - po hotelu porozwieszane są zdjęcia poprzednich wykonawców, którzy tu wystąpili. Fajnie będzie dołączyć do tej galerii. ©C

Rozmawiał Max Nałęcz

Jak Janusz Gajos brał lekcje języka kaszubskiego



Aktorzy występujący w „Kamerdynerze” bardzo serio potraktowali swoje zadania. Janusz Gajos (na zdjęciu) przygotowując się do roli, brał lekcje języka kaszubskiego. Odtwórca roli tytułowej. Sebastian Fabijański - nauczył się grać na fortepianie

Ryszarda
Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl



FSm

Tym filmem spłacam swój mały dług ojczyźnie - mówi Mirosław Piepka, współproducent i scenarzysta „Kamerdynera”, który otworzy tegoroczny festiwal filmowy w Gdyni.

Za cztery tygodnie czekanaś premiera „Kamerdynera”. To opowiedziana z epickim rozmachem historia pła-nych losów Polaków. Kaszubów i Niemców, nacieburz-nych wydarzeń z pierwszej połowy XX wieku, nie łatwo święcić temu fiknowi?

Trzy. Tyle trwała od pierwszego klapsa produkcja. Ale wspólnie z Michałem Pruskim zaczęliśmy temat dokumento-wać dużo wcześniej, jeszcze przed naszym pierwszym fil-

mem „Czarnychwartek”. Po- myśl musieliśmy jednak odło-żyć adacta. I wróciliśmy do niego dopiero po kolejnym filmie „Układ zamknięty”.

Dlaczego fibno Kaszubach i ich historii?

Można powiedzieć, że po- myśl na ten film siedział mi w głowie od lat. Mój dziadek mieszkał kilometr od pałacu von Grassów na Kaszubach. Był rzeźnikiem i kiedy w dworze było winiobicie, wzywano go. Mój ojciec jako „knypek” dorabiał sobie w czasie waka- cji, pasąc krowy u von Grassów. Jarównie wychowywałem się u dziadków. I pamiętam, że jeszcze przy lampach naftowych, bo prąd doprowadzono im dopie- ro w latach 60., jesienią i zimą kucałem przy piecu, słuchając, jak dziadkowie przy ćwiartecz- ce wspominali tamte czasy.

Fim o Kaszubach. Prusa- kach to jednak odległa hi-

storia. Nie obawiałeś się do niej wracać?

Pomyślałem, że skoro Śląsk ma dzięki Kazimierzowi Kutowskiemu fantastyczny tryptyk filmowy, Wielkopolska „Naj- dłuższą wojną nowoczesnej Europy”, a Wojtek Smarzowski nakręcił dla Mazurów „Różę”, to Pomorzanie i Kaszubi też za- sługują na własny film. Zwłaszcza że wcześniej nakre- cenie takiego „Kamerdynera” byłoby niemożliwe.

Dlaczego?

To wynikało z uprzedzeń peerelowskich władz do Ka- szubów. Rządzący traktowali Kaszubów jako ludzi niepew- nych. Jako taki lud bardziej proniemiecki, niż polski. Co było totalną bzdurą. Bo Ka- szubi udowodniali przez wieki, że trwają przy Polsce. Że są jej wierni. Podczas wojny świa- towej jako pierwsi byli likwido- wani przez nazistów w piasnickich lasach. Listy pro- skrypcyjne, na których znała-

zła się do „wybicia” cała, ka- szubska inteligencja, przygo- towano w Gdańsku już w 1936. Byli na nich lekarze, urzędnicy, służby celne, księża, bogaci gburowie. No i nazistom udało się, niestety, w znacznym stop- niu zlikwidować kaszubską in- teligencję.

AwPRL jak było?

W czasach Gomułki był, na przykład, zakaz przyjo- wania Kaszubów na uczelnie. Kaszub dokończył lat 80. ubie- głego wieku nie mógł piasto- wać wyższego stanowiska, niż sołtys czy naczelnik gminy. Dopiero po 1989 roku się zmie- niło. Tętniejąc do Kaszubów poczułem też na własnej skó- rze. Kiedy miałem dziewięć lat, rodzice przeprowadzili się do Sopotu i zabrali mnie od dziadków. Dla mnie był to potworny stres. Koledzy z kla- sy przez dwa, trzy lata nie na- zywali mnie inaczej jak szwab. Bo w ich małych głowach już uleżała się peerelowska propa-

ganda, że skoro Kaszub, to mu- si być Niemiec. Często między mną a kolegami dochodziło z tego powodu dobójek.

Teraz rozumiem, jak bardzo to osobisty dla ciebie film.

A ja dzięki prof. Jerzemu Eislerowi zrozumiałem, że „Kamerdyner” musi powstać. To on otworzył mi oczy. A właściwie jego piękna recen- zja naszego scenariusza, którą przygotował na zlecenie Pol- skiego Instytutu Sztuki Filmo- wej. Napisał, że to scenariusz, który w rzetelny sposób poka- zuje, że różne nacje mogą ze sobą współistnieć i przyjaźnić się, dopóki polityka i wichry wojny się wto wszystko nie wplaczą. Bokiedy polityka i tryby historii wkraczają w ży- cie narodów, to zostawiają po sobie tylko ruiny. Przyjacie- le stają się wrogami. I dochodzi nawet do ludobójstwa, jak w Piaśnicy. Ten mord pokazu- jemy w „Kamerdynerze” po raz pierwszy w historii pol- skiego kina.

„Kamerdyner”, który poka- zuje pół wieku naszej trud- nej historii, będzie jedyną produkcją filmową na stule- cie niepodległość.

Rzeczywiście, to jedyny film, który wpisuje się w tę rocznicę. „Legiony” są w trak- cie produkcji i być może w przyszłym roku pojawią się na ekranie. Ale nie mieliśmy takiego zamysłu, żeby celować z premierą w stulecie. Zawiro- wania z finansowaniem pro- dukcji, jej przesunięcie, spra- wiły, że właśnie teraz odbędzie się premiera.

Masz nadzieję, że ten film otworzy młodym oczy na hi- storie?

Jeżeli młody widz usiadzie już w sali kinowej, to „Kamer- dyner” na pewno będzie dla niego, może nie znacząca, ale poważną lekcją historii. Zoba- czy, że to politycy podsycają po obu stronach te nastroje, które doprowadzają często do przerażającej, wzajemnej nienawiści. Co tym chcą osią- gnąć? Nie wiem. Widocznie nie mają nic innego do zapropono- wania tym młodym ludziom. Prof. Eisler, do którego się jesz- cze raz odwołam, napisał, że scenariusz jest niezwykle spra- wiedliwy, zarówno dla Kaszu- bów, czyli Polaków, jak i dla Prusaków, czyli Niemców. My, pisząc ten scenariusz, zdawali- śmy sobie sprawę, że on przez niektóre kręgi w Niemczech oglądany będzie niemal przez łupę. Nie mogliśmy sobie poz- wolić na konfabulację. Dlatego fikcji w „Kamerdynerze” jest niewiele. To głównie udoku- mentowana prawda historycz- na.

Zczego jesteś najbardziej za- dowolony? Z reżysera HKficia Bajona, aktora Janusza Gajosa?

Na początku miałem wąt- pliwości, czy Filip wie, co chce osiągnąć tym filmem. Ale kie- dy zobaczyłem pierwszy, brudny montaż, wiedziałem, że ten reżyser od pierwszej do ostatniej sekundy filmu podporządkował wszystko swojej wizji. I ta wizja, moim zdaniem, sprawdziła się fanta- stycznie. Kiedy niedawno zo- baczyłem film już prawie cał- kowicie ukończony, z muzyką, kiedy doszła jeszcze piękna piosenka Korteza, to pomyśla- łem, że to dla mnie ważny dla mnie film. Nie powiem, że to dzieło mojego życia. Bodzieła życia człowiek nigdy nie zdąży zrobić, ponieważ zawsze my- śli, że jeszcze ciągle coś przed nim. Uważam, choć to może jest stwierdzenie wy- świechtane, ale słuszne „Ka- merdynerem” jakiś swój mały dług ojczyźnie. Jednak po- wiem, że to mój ostatni, histo- ryczny film. Bo one są tak trud- ne i drogą w produkcji, że robi się je jakby... za karę.

Jechią główni dy postaci w filmie jest Bazyl Miotke. którego gra Janusz Gajos.

Stworzyliśmy go troszkę na wzór kaszubskiego bohate- ra Antoniego Abrahama, lecz niezbyt wiernie. A dlaczego ma Bazyl na imię? Bo tak na- zywał się mój dziadek.

I to Janusz Gajos zapropono- wał, że w filmie będzie mó- wić po kaszubsku.

Jak tylko o tym usłyszałem, pomyślałem - zwariował chłop. Kto kaszubskiego nau- czy się, nawet w miernym stopniu, w dwa, trzy miesiące? Ale Janusz mi tylko powie- dział: - Daj dobrego lektora i o nic się nie martw. Bowiesz, dla wiarygodności filmu, zwłaszcza kiedy jestem z Ka- szubami, to muszę rozmawiać po kaszubsku. Miał rację. Do- stał lektora Eugeniusza Pryczkowskiego, który jeździł do Warszawy i uczył Janusza. My też troszkę ułatwiliśmy Ja- nuszowi zadanie, pisząc dla je- go bohatera krótkie dialogi.

Chciałeś mieć podobno ja- kąś pamiątkę po Bazyli.

Lubię mieć jakąś pamiątkę z każdego planu. Coś, co jest dla mnie szczególnie ważne. Bohater grany przez Janusza Gajosa nosił wasy. Powiedzia- łem więc, że wasy Bazylo, jak tylko w Piaśnicy go roz- strzelają, mają trafić do mnie. Usłyszałem, że to wasy wypo- życzzone. - Zapłacimy, bo ileż takie wasy mogą kosztować? - powiedziałem.

I masz te wasy po Gajosie?

Po Januszu, ale przede wszystkim to są wasy z Piaśnicy. I to jest ważne. Pa- nie charakterystyki wręczyły mi je, opakowane w pięknym etui. Teraz leżą sobie w domu na półce. Są dla mnie jak tali- zman. ©®

ARTYKUŁ REKLAMOWY

ODKRYCIA MEDYCZNE 2018:

Aparat słuchowy przeżytkiem? Przełomowe odkrycie naukowców z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce ze wszelkimi wadami słuchu!

Przywracają 100% sprawności słuchowej, a ich technologia jest 88 razy tańsza niż większość aparatów słuchowych.

W 28-dni – bez operacji: S wzmocnisz najważniejsze dźwięki i mowę ludzką, </ wyeliminujesz niechciany hałas i szумы uszne!

Grupa brytyjskich naukowców posłała „na wojnę” z producentami aparatów słuchowych. Już ponad 300 tys. Europejczyków porzuciło drogie i nieskuteczne metody walki z niedosłuchem korzystając tylko z tej metody. Ich badania kliniczne dowodzą, że w ciągu 4-tygodni przywraca ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno odstawiła aparaty, wzmacniacze i inne cuda, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Od aparatu miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3-tygodnie odkąd naklejam te dyskretne plastry. Zauważyłam, że słyszę wszystko głośno, a dźwięk jest czysty, jak nigdy wcześniej. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (731.) z Dąbrowy

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości – dzięki biomedycznemu plasterkowi, znów usłyszysz wyraźną mowę ludzką, śpiew ptaków za oknem, dźwięki radia i TV, kwotę do zapłaty w sklepie i każde wypowiedziane przez księdza słowo. Będziesz doskonale rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, nawet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni?”

Dzięki specjalnej formule plastrów – w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku za-

Aparat to istne dziadostwo! Wciąż wypadają mi z ręki, w dodatku te wszystkie trzaski i piski doprowadzały mnie do szału! Zaryzykowałam z plastrami i szczerze... Wygoda w noszeniu niesamowita, działają nawet gdy śpię, w tłumie znów słyszę wyraźnie, radio w kuchni też. To dopiero trzeci tydzień odkąd je noszę, a już jestem ciekawa, co będzie dalej.

Halina C. (621.) z Mrozów

czniesz słyszeć wyraźnie, a niepożądane szумы i trzaski w tle znikną bezpowrotnie! Inteligentne nanopolarizatory wzmocnią bowiem dźwięki ważne, a wyeliminują zbędne, takie jak zgiełk uliczny, stukot obcasów sąsiadki za drzwiami, szcęk sztućców w restauracji czy gwar ludzkich rozmów.

DW odróżnieniu od dotychczasowych metod walki z ubytkami słuchu, takich jak wzmacniacze i drogie aparaty słuchowe, gdzie poprawiana jakość słyszanych dźwięków ma miejsce tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda stanowi ogromny przełom. Przede wszystkim regeneracja uszkodzonych komórek słuchu odbywa się nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji pojedynczego plastra, także podczas snu.

HJest odpowiednia dla osób z każdą wadą, niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszących, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapiących szumami usznymi.

BBiomedyczne plastry potrafią usunąć nawet wieloletnie i bardzo poważne ubytki słuchu. Aktywizują system odnowy układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komórek. **Odczuwalna poprawa zauważalna jest już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około 30 dni możliwe jest całkowite odzyskanie dawnej sprawności słuchu oraz przywrócenie mu ostrości i dokładności, porównywalnej do tej w wieku 25 lat** Następuje zwiększenie komfortu słyszenia nawet o 53%, zregenerowanie komórek słuchowych oraz blisko 14-krotna poprawa wyłapywanych szeptów i głosów w tłumie.”



Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

Dzięki szeregowi badań, udało się ponad wszelką wątpliwość, dowieść skuteczności tej metody. Została opatentowana i do dziś jest wykorzystywana głównie przez prywatne ośrodki laryngologiczne dla zawodowych muzyków, na co dzień pracujących słuchem.

W przeprowadzonych testach klinicznych potwierdzono, że nowo odkryta biostymulująca aktywna formuła plastrów, ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39, a 94 rokiem życia, biorące udział w badaniach, potwierdziły redukcję szumienia (głównie spowodowanego wieloletnią pracą w hałasie) aż o 82% w porównaniu ze stanem sprzed rozpoczęcia badania, 14-krotnie różnicę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz bezsporną i radykalną poprawę słyszalności mowy ludzkiej, grającego radia i TV. Zapytani, kiedy ostatni raz słyszeli tak dobrze, w 95% przypadków odpowiadali – „między 24, a 35 rokiem życia”.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje dyrektor ośrodka badawczego Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej pozwala odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsate, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków. Wyniki przeprowadzonych badań zszokowały nas samych, ale i jednoznacznie pokazały, że regularne noszenie „Neodymium2000” w zdecydowanej większości przypadków pozwala odzyskać nawet do 100% sprawności słuchowej w zaledwie kilka tygodni. **Aż 98,2% badanych zadeklarowało ich 14-krotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku 88 razy droższego aparatu słuchowego, wzmacniacza słuchu, niewygodnych i trudnych w aplikacji olejków czy groźnych zastrzyków w bębenki.**

Wystarczy nakleić

TYLKO do 21 sierpnia 70% taniej!

• Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób kaz-**
d idających się lekko i mocno niedosłyszących
• odczuwających **szumienie w uszach** noszących
cyh aparaty słuchowe, bądź wzmacniacze słuchu
• **małe, cieliste i niewidoczne za uchem** idwne
dla kobiet i mężczyzn z niedosłuchem w 100%
bezpieczne, nie wywołują rani podrażnień uszu

Wystarczy, że nakleisz dyskretne plastry za uchem i będziesz je regularnie nosić. Fale rozpoczną proces intensywnej regeneracji kanału słuchowego oraz komórek rzęsatek. Zazwyczaj już po zaledwie kilku dniach następuje poprawa. Zaczyniesz wyłapywać coraz więcej dźwięków, słyszeć ostrzej i wyraźniej. Nanotechnologia wykorzystywana m.in. do produkcji statków kosmicznych najnowszej generacji, to dokładnie ta sama technologia, z której skorzystano przy produkcji „Neodymium2000”. Dzięki temu problem niedosłyszenia nawet w najcięższych przypadkach przestaje istnieć. Pani Barbara z Dąbrowy, była kierowniczka firmy zajmującej się produkcją części do samochodów oraz Pani Halina z Mrozów, kiedyś nauczycielka muzyki, opowiadają o tym, jak biomedyczne plastry odmieniły ich życie (**patrz ramki**).

Odzyskaj słuch nawet o 88 razy taniej niż z aparatem słuchowym!

Biomedyczne plastry podbijają zagraniczne rynki. Zyskały ogromne uznanie w aż 21 krajach. Skradły serca m.in.: Brytyjczyków, Norwegów, Japończyków, Czechów, Finów, Szwedów i najbardziej wymagających Niemców! Długo oczekiwane są już dostępne również w Polsce. Małe, dyskretne, wygodne i przystępne cenowo dla wszystkich! Dzięki specjalnej refundacji możesz z nich skorzystać aż 70% taniej. „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży tel. Klubu Seniora. **Nie kupisz ich w sklepach czy aptece. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**



Na zdjęciu po lewej stronie widzimy znajdujące się w przewodzie słuchowym uszkodzone komórki rzęsate skierowane w dół, powstałe na skutek zniszczenia komórek słuchowych. Tego typu uszkodzenie blokuje swobodny przepływ sygnałów dźwiękowych, powodując ich nieczytelny odbiór. Słyszymy słabo i niewyraźnie. Po kuracji struktura rzęs się odbudowała (zdjęcie po prawej), odzyskała swoje prawidłowe, pionowe ułożenie. Odbiór i rejestracja dźwięków przebiega w sposób prawidłowy, dźwięk jest mocny i czysty.

-70%

REFUNDACJA dla osób urodzonych w latach 1920-1980

Pierwszym 160 osobom, które zadzwonią do 21 sierpnia 2018 r... przysługuje **refundacja!** Otrzymasz wówczas 20 plastrów biomedycznych, wspomagających eliminowanie procesów głuchoty i odbudowę komórek słuchowych zamiast za **tylko za 97zł (przesyłka GRATIS!)**

Zadzwoń: 71 300 38 13

Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00 (zwykłe połączenie lokalnie bez dodatkowych opłat)

Wewnętrzny optymizm aktorki

Anny Samusionek

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Znamy ją przede wszystkim z serialu „Na Wspólnej”. Nam aktorka opowiada, jak medialna nagonka zaszkodziła jej karierze i gdzie szuka wsparcia w trudnych chwilach.

Tytuł słynnej komedii z Marilyn Monroe brzmi „Mężczyźni wolą blondynki”. Jak to wygląda w polskiej branży filmowej?

Miałam taki moment w życiu, że poczułam potrzebę przefarbowania się na ciemniejszy kolor. Zrobiłam sobie wtedy mocno brązowe, wręcz kasztanowe włosy. I wtedy tak nie „brało”, (śmiech) Dlatego coś w tym jest. W moim przypadku blond się bardziej sprawdza - bo, nie będąc blondynką, emitowałam słabszą energię i mniej przykuwałam uwagę. Choć tak naprawdę wszystko zależy od osoby. Jest przecież wiele szatynek czy brunetek, które są megaseksowne, jak choćby Monika Bellucci.

Bodajże trzy lata temu obiecała pani włosy. To wiązało się z jakąś przemianą w pani życiu?

Rzeczywiście miałam wtedy mocną potrzebę „odciąć” się od przeszłości. Fajnie się to zbiegło z tym, co działo się wówczas z moją bohater-

ką w serialu „Na Wspólnej”. Zresztą konsultowałam zmianę fryzury z jego producentami - bo była to dosyć drastyczna zmiana. Szybko okazało się jednak, że dobrze „zapracowałam” na moją koryzję. Nie było to jednak związane z jakąś totalną zmianą w moim życiu. Po prostu „kobieta zmienna jest”. Dlatego teraz znów zapuszczam włosy, by złapać wiatr w żagle.

Tak czy siak ma pani wyrazić urodę seksbomby. Te warunki fizyczne są dla pani atutem czy ograniczeniem?

Myślę, że na pewnym etapie kariery były ograniczenia. Bo postrzegano mnie wtedy jako gładką i ładną blondynkę. Tymczasem mnie co innego w duszy grało. Nie zdawałam do szkoły teatralnej kawałkiem z „Romeo i Julii” czy Zosią z „Pana Tadeusza”, tylko Telimeną i fragmentem z „Matki Joanny od Aniołów”, a marzyłam o graniu Lady Makbet. Czyli zawsze ciągnęło mnie do mocnych i powikłanych postaci kobiecych. Ten wizerunek seksownej blondynki

Nie będąc blondynką, emitowałam słabszą energię. Choć jest wiele brunetek i szatynek, które są przecież megaseksowne

zaczął mi więc w pewnym momencie przeszkadzać. Bo tylko Łukasz Wylęzałek odważył się, w „Darmoznajdzie polskim”, pokazać mnie inaczej, w lekko groteskowym, karykaturalnym świetle. Nawet dziś, gdy oglądam ten film, jestem szoku, że tak w nim zagrałam. Niestety - potem prawie nikt już nie dał mi takiej szansy. Dopiero ostatnio udało mi się stworzyć podobnie wyrazistą komediową rolę w serialu „Pod wspólnym niebem”. To była charakterystyczna postać, kompletnie inna ode mnie, jeśli chodzi o głos, sposób poruszania się i charakter. Lubię tego rodzaju wyzwania, bo granie czegoś, co jest „blisko” mnie, jest po prostu nudne. Jeden z reżyserów powiedział mi kiedyś jako zarzut, że jestem „bez skazy”. Tymczasem ja czuję, że wewnętrznie te „skazy” mam i czuję potrzebę ich „wyładowania” w mocnych i nietuzinkowych rolach. Tego mi brakuje, ale jeszcze świat się nie kończy i wiem, że uda mi się takie postaci zagrać.

Jak aktorka może wpłynąć na to, by reżyserzy czy producenci zaczęli postrzegać ją inaczej?

Taką szansą są na pewno spektakle teatralne. W filmie nigdy nie zagrałam osoby uzależnionej od narkotyków, a w teatrze od prawie 20 lat mam monodram „Narkomanka”. Czasem może to być też osobiste spotkanie z reżyserem. Tak było, kiedy spot-



Anna Samusionek, aktorka teatralna i filmowa, ma 47 lat. Twierdzi, że swój młody wygląd zawdzięcza temu, że nie pije alkoholu, nie pali papierosów, nie je mięsa i jest optymistką

kałam się z Konradem Niewolskim. Popiętnastu minutach rozmowy podczas przypadkowego spotkania reżyser dał mi rolę przeznaczoną dla innej aktorki. Niestety, o takie spotkania nie jest łatwo. Z reguły wszyscy patrzą na nas szablonowo. Jak ktoś znany jest z negatywnych postaci, to dostaje role negatywnych postaci. Jak ktoś grywa seks bomb, to dostaje role seks bomb.

Skąd pani wyjątkowa dobra forma fizyczna?

Niektórzy się z tego śmieją, ale ja uważam, że w pierwszej kolejności zawdzięczam to genom. Moja mama nigdy w życiu nie była u kosmetyczki, używała jedynie „kremu marki krem” za kilka złotych - i wciąż wygląda świetnie. Ważne jest też, że nigdy nie paliłam papierosów, od 17 lat w ogóle nie piję alkoholu, a od 15 - nie jem mięsa. To są rzeczy, które naprawdę działają. Oczywiście nierezygnuję z dobrodziejstw medycyny estetycznej - ale jak na razie decydowałam się tylko na minimalne i nieinwazyjne zabiegi. Poza tym mam w sobie wewnętrzny optymizm. Pozytywne myślenie potrafi sprawić, że nasza twarz nabiera radośniejszego wyrazu. Wewnętrzny uśmiech rozpromienia nas na zewnątrz. Do tego jak już płaczę - to mocno i krótko. Biorę się z życia za bary i umiem cieszyć się tym, co mam. To wszystko na pewno ma wpływ na to, że wyglądam lepiej niż niektóre panie w moim wieku.

Skąd decyzja o rezygnacji z używek i mięsa?

Z papierosami nie miałam problemu, bo nigdy mnie do nich nie ciągnęło. Alkohol przestałam pić, kiedy stałam się członkinią Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Promuje on bowiem zdrowe zasady życia - w tym rezygnację z używek. Niemusiłam specjalnie walczyć z upodobaniem do alkoholu. Po prostu w pewnym momencie została mi odebrana chęć na jego spożywanie. W moim zawodzie jestem notorycznie wystawiana na pokusę, choćby na promocyjnych imprezach, gdzie alkohol lejesz strumieniami i jest za darmo. A ja potrafię przechodzić obok najbardziej wykwintnych trunków bez żalu. Jeśli chodzi o mięso, to nie wszyscy adwentyści są wegetarianami. Poznałam jednak ludzi, którzy w życiu w ogóle nie jedli mięsa, a niektórzy nawet nabiału, a są zdrowi, silni i radosni. Więc w pewnym momencie poczułam, że to może być dla mnie dobre. Spróbowałam.

Skoro rozmawiamy o imprezach i używkach, to nie sposób nie zapytać o męża. Jest pan podwójnie burzliwych rozwodach.

Omija pani teraz facetów szerokim łukiem?

Bardzo lubię mężczyzn. Nie uznaję odpowiedzialności zbiorowej. To oznacza, że jestem otwarta na nowe związki i daję sobie w nich radę. A czym mniej media o tym wiedzą, tym lepiej.

Kilka lat temu pani walczyła z byłym mężem o opiekę nad córką, była głównym tematem plotkarskich portali. Jaki miało to wpływu na pani karierę?

Oczywiście fatalny. Cała ta medialna burza zabrała mi kilka lat kariery. Mam świadomość, że przez to nigdy nie osiągnę tego pułapu, który mogłam osiągnąć. Wtedy nastąpiło to tapnięcie, byłam tuż przed fajną kampanią reklamową i czekały na mnie ciekawe role. Wszystko mogło pójść w innym kierunku. Tak się nie stało. Ale nie jestem z tych, którzy płaczą nad rozlanym mlekiem. To był dla mnie trudny czas i nie lubię donieść wracać. Wiele mnie to jednak nauczyło. I doznałam więcej wsparcia ze strony przyjaciół, niż mogłam się spodziewać. Zrozumiałam też, że mediami straszną siłą niszczycielską.

Kiedyś powiedziała pani że praca aktora to, soz gimnastykowania psychica i emocje dogranic możliwości. Jak sobie pani z tym radzi?

Kiedy kończę grać jakąś rolę, rozglądam się wokół i od razu widzę mnóstwo do zrobienia: trawę do skoszenia, mieszkanie do posprzątania. Wszystko to od razu stawiam sobie na baczność. Kobiety mają z tym łatwiej, bo życie szybko nas zmusza do przejścia z trybu wyjątkowego w tryb codzienny obowiązków. Zbiegiem lat nabyłam też umiejętność odcinania się od tego, co robię na planie. Choć kiedy mam cały dzień grać sceny bardzo wyczerpujące psychicznie, to bywa, że potem muszę dochodzić do siebie dwa dni. Daję sobie na to czas. Uprawiam też intensywnie sport - chodzę na siłownię i biegam.

Największą popłamałość przyniosła pani rolę Bony Zdybickiej w serialu „Na Wspólnej”. Scenarzyści zafundowali pani w nim karuzelę przygód: od porwania córki do burzliwego romanisu. To do brzozy nie?

Dobrze, bo znaczy, że jakoś zmotywowałam scenarzyistów, aby dla mnie coś ciekawego napisali, wierząc, że dam to radę zagrać. Rzadko kiedy w telenoweli jest szansa na zagranie takiego wachlarza emocji. Dlatego jestem im za to ogromnie wdzięczna. Odczuwam bowiem, jak widzowie to mocno odbierają. Raz pani w sklepie przekazywała mi

wyrazy radości, że już wyzdrowiała, a inna wcześniej bardzo przeżywała to, codziennie się zmoją filmową ciężką. Czasem zdarzało się, że po nakręceniu sceny panowie, którzy stali nad mną z mikrofonami, ukradkiem wycierali nosy. Wole takie mocne rzeczy grać.

Który z wątków z serialu był dla pani najciekawszy?

Chyba historia porwania dziecka Zdybickiej - z wiadomych względów osobistych. Ale też żegnania się z dzieckiem w trakcie śmiertelnej choroby. Poscenie, w której Ilona nagrywała filmiki dla swojego synka, żeby obejrzał je, kiedy będzie dorosły, a jej już nie będzie na świecie, po prostu musiałam iść do kątów, żeby się wypłakać. Takie sceny kosztują. Ale ja lubię, kiedy praca kosztuje, bo czuję wtedy, że ma ona sens.

Wspomniała pani, że jest adwentystką. Jak pani trafiła do tego małego znanego w Polsce Kościoła?

Poznałam ten Kościół przez moją eksmałzonkę. Dlatego wielu osobom wydawało się, że przyjąłam tę wiarę przez niego i dla niego. To byłoby totalną bzdurą. Ta konwersja wynikała z głębokiej potrzeby zmiany mojej relacji z Bogiem na inną niż ta, którą miałam w Kościele katolickim. Tam ta relacja była z nadania - nikt mnie nie pytał o zdanie, kiedy zostałam ochrzczona jako małe dziecko. Tymczasem zgodnie z Biblią chrzest powinien być w pełni świadomy i podjęty w wieku w dorosłym. Teraz moja relacja z Panem Bogiem przypomina dobre małżeństwo: z każdym rokiem czuję się w nim lepiej, pewniej i bardziej komfortowo. Mam więc w sobie większy pokój ducha. Tonia znaczy, że nie dotykają mnie stresy i frustracje. Generalnie dzięki swej wierze po prostu łagodniej przez nie przechodzę.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego zabrania pracy w soboty. Nie utrudnia to pani kariery?

Kościół niczego mi nie zabrania. Przyjmując biblijny chrzest przez zanurzenie, deklarujemy jednak przestrzeganie dziesięciu przykazań. Czyli również przykazania mówiącego o poświęceniu szabatu. Prawo Boże jest bowiem niezmiennie - sam Jezus wielokrotnie o tym mówił i święcił sobotę. Ja po prostu staram się Go naśladować. ©®

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego poznałam przez eksmałżę. Miałam potrzebę zmiany mojej relacji z Bogiem

Dziennik starego podróżnika. Jak spotkać kumpla na czterech tysiącach

Gary Pamir, Asja

Nie lubię tłoku. Nie lubię upalnego tłoku. Uciekłem na prawie całe lato do Azji Środkowej. do Kirgistanu i Tadżykistanu. Upały niby ten sam, ale ludzi zdecydowanie mniej, a w Niebiańskich Górach i w Pamirze nocą potrafi nawet śniegiem sypnąć - pisze Przemysław Osuchowski.

Co było do zwiedzania, zobaczyłem w ciągu ostatnich 15 lat. Teraz napawam się tylko dziką przyrodą, surowymi krajobrazami, majestatycznymi szczytami, malowniczymi dolinami.

Kirgizi i Tadżycy - choć nie mał wszystko ich dzieli - jedno mają wspólne: turystyka wewnętrzna ich nie bawi. Jakiego stać, na wakacje jeżdżą za granicę. Po ojczyźnie jeżdżą tylko w różnych osobistych lub handlowych sprawach. Więc poza pasterzami spędzającymi lato na wypasie na wysokościach koni i owiec, rzadziej krów i kóz, spotyka się tylko takich bieżniaków jak ja. Bywa, że spotkania takie zostają „z człowiekiem” i „w człowieku” na wiele gwiazdzystych nocy.

Jechałem na południe przez pierwsze przełęcze Pamiru. Z Osz do Murgobu. Granica kirgisko-tadżycka biegnie tu granicą potężną z jedną ponadczterotysięczną przełęczą. Potem jest jeszcze wyższa przełęcz Akbajtał 4655 m n.p.m.

Ponieważ wałęsam się po Pamir Highway przyzwoitym samochodem z reduktorem obrotów i napędem 4x4, nie muszę się martwić ani nie pogodą, ani zmrokiem. Zresztą w pick-upie, na pacy można się też wygodnie przespacić...

To mógł być tylko on

Dzień już gasł, ponad szczytami jeszcze trochę poświaty się różowiło, ale w łagodnie opadającym wąwozie było już całkiem ciemno i aksamitnie. Temperatura wokolicach zera. Ulga po dziennym skwarze.

W reflektorach zobaczyłem przy szutrowej drodze jakiegoś nędzarza. Siwego, zarośniętego, zakurzonego... Machał



Osobliwe spotkanie w górach Pamir. Od lewej stoją: Michał Hugo-Bader, Przemek Osuchowski i Jakub Hugo-Bader

chyba pustą plastikową butelką. Zwolniłem... I zdebiłem! Lewe oko miał po bandycku przymknięte... Dałem po hamulcach. Tłk wygląda tylko jeden reportażysta na świecie.

Reporter Jacek Hugo-Bader, spec od „bywszego sojuza” wybrał się w Pamir na rowerze.

Gdy zdumiony i uśmiechnięty wysiadłem, oniemiał on. Nie widzieliśmy się ćwierć wieku! Cudem na wysokościach było, że się rozpoznaliśmy!

Posiłki na wysokości

Jacek przepedałował już z 1000 kilometrów z Duszanbe. Zapychał razem z synem Michałem. Przed ostatnią przełęczą przełiczyli się z czasem i wielokilometrowym podjazdem, zmrok ich złapał 2 km przed grzbieciem. Zostali więc na noc na czterech tysiącach. Nic przyjemnego.

W dodatku skończyła im się woda. Właśnie próbowali ze słodkich napojów izotonicznych i słonych liofilizatów zmagistrować coś ciepłego na kolację. Mój zapas wody był dla nich zbawieniem.

Na czterech tysiącach zastała Hugo-Badera i jego syna noc. W dodatku skończyła im się woda. Mój zapas okazała się dla nich zbawieniem

Równo 25 lat temu odbieraliśmy w Warszawie dzielonego Polskiego Pulitera w pierwszej polskiej edycji tej nagrody. On za reportaż krajowy, ja za zagraniczne peregrynacje.

I kto nam teraz uwierzy?

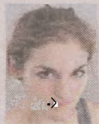
Jacek pozostał wierny wybranej wtedy drodze, ciągle pedałuje, wiosłuje, drepta po najdalszych zakątkach wschodniego imperium.

Tadżykistan przemierzył już na rowerze przed dwoma dekadami. Teraz weryfikuje - starzejący się reporterzy tak mają - swoje stare ślady na mapie. Porównuje wrażenia. Ponieważ stuknął mu już szósty krzyżyk, wziął w charakterze „muła” syna.

Nie mieliśmy wiele czasu. Chaotycznie wymieniliśmy podstawowe informacje i pojechałem dalej. Goniłem znajomych motocyklistów, na pacy miałem ich śpiwory i namioty. Nie mogłem zostać...

Ale spotkaliśmy się z Jakiem i Michałem jeszcze raz, dziesięć dni później. Nad kirgiskim Issyk-Kulem. Tym razem dla odmiany w 36-stopniowym upale. Okazało się, że obaj dręczyliśmy się tym samym - zaskoczenia na przełęczy nawet nie pstryknęliśmy zdjęciami... I kto nam potem uwierzy, że takie spotkania są możliwe? Trzeba było aż dotknąć dachu i końca świata...

No a i pamiątkowe zdjęcie, tym razem nad jeziorem, sobie zrobiliśmy. ©®

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl

Ludzie

Jego stryj, ksiądz Józef Tischner, był jednym z najsłynniejszych kapłanów i filozofów w Polsce. Marek Tischner poszedł inną drogą: został weterynarzem, specjalizującym się w leczeniu i rozroście koni. Ale dryg do syntezy myśli ma we krwi.

Podróże dają to, czego nie znajdzie się na żadnych uniwersytetach. Ogromną wiedzę o innych ludziach. A życie, tak naprawdę, polega na tym właśnie, by wciąż uczyć się o drugim człowieku – tę myśl lekarz weterynarii, Marek Tischner, formułuje gdzieś na początku naszego spotkania w stacji gospodarczej Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie (przerywanego kilka razy – a to pobieraniem krwi od hodowanych tu koników polskich, co trzeba zrobić punkt o 11, a to wyjazdem na pomoc pracownikowi, któremu w polu, przysianokosach, zepsuła się maszyna).

Marek Tischner ma w twarzy wiele ze swojego słynnego stryja: podobne spojrzenie, mimikę, uśmiech. Ale jego droga jest kompletnie różna.

Wybory

Ich rodzinny dom zawsze był pełen ciekawych ludzi: naukowców, którzy przyjeżdżali do stryja ojca (profesora, specjalisty od rozrodo zwierząt), gości z zagranicy, duchownych. Ludzi ceniących wolność i honor, który czasem (jak za górami powtarzał Józef Tischner) „kustuje pinionde, ale fto mo honor, temu pinionde som jest nic”.

Pewnie w dużej mierze te długie rozmowy, patrząc na to wstecz, budziły w nim głód świata. Pamięta swoje pierwsze podróże: wyjazd z rodzicami na Czechosłowację w latach siedemdziesiątych. I wyprawę w latach osiemdziesiątych z kolegami z liceum: przez pół Europy jechali autokarem do Szkocji. Odwiedzili wtedy generała Maczka, który spojrzał na niego i powiedział: no, domnie byś się nie nadał. Za duży naczołgi.

Weterynaria (Marek Tischner skończył ją w Lublinie) była dość naturalnym wyborem. Od dziecka przebywał ze zwierzętami, ojciec też zajmował się nimi naukowo. Jeździł konno. Prawie od początku wiedział, że zajmie się wierzchowcami. – Już wtedy fascynowało mnie, że człowiek jest w stanie obcować ze zwierzęciem tak dużym i silnym, żebyłoby w stanie bez problemu nas zabić. Ale zamiast tego, w więk-



Dr Marek Tischner z końmi. To z nimi związał całe swoje zawodowe życie. Uważa je za najpiękniejsze zwierzęta. – potężne i silne, ale zarazem kruche i delikatne

Marek Tischner bratanek słynnego księdza: muszę być trochę jak dr Dolittle

szości przypadków, konie z nami współpracują. W ich ruchu, w ich fizjologii jest wiele piękna – opowiada.

Podróże

Ale tym, co z czasów studenckich najbardziej utkwiło mu w pamięci, był wyjazd na staż do Etiopii.

Był 1988 rok. Zaproponowali mu to naukowcy Włoch, znajomi ojca, bo prowadzili tam wówczas badania nad transplantacją zarodków u owiec. – Oczywiście zaświeciły. To były czasy, w których

Między nami a zwierzętami jest szyba, która nazywa się antropomorfizacja. Ich zachowania odnosimy zawsze do siebie

nawet wyjazd do Europy wydawał się egzotyką, a większość ludzi w ogóle mogła pomarzyć o przekraczaniu granicy – opowiada.

Ile z tym było roboty! Wiza, pozwolenia, paszporty, szczepienia. Niemilosierdzie ciągnący się lot przez wschodnie Niemcy. I kompletnie inny świat po przyjeździe. Chłonał wszystko: wachnął, smakował, dotykał. Do dziś pamięta zapach kardamonu, kawy, zjełczanego masła. I ludzi, tak uśmiechniętych, tak innych, kompletnie odmiennych.

To było najpiękniej pachnące pół roku jego życia.

Luksus

Studia skończył kilka miesięcy po powrocie do Polski. Wrócił po nich do Krakowa. Weterynarzy specjalizujących się w koniach było wtedy w tych okolicach dosłownie dwoje czy troje. Znalazł swoją niszę.

– Koń jest niezwykle silnym i bardzo wytrzymałym zwierzęciem. Nie ma problemu z ciężką pracą zarówno w pięćdziesięciostopniowym upale, jak i na mrozie minus siedemdziesiąt. Ale jednocześnie jest w nim coś niezwykle krucho. Każdy uraz albo nawet zmiana paszy są w stanie dosłownie go zabić – opowiada Tischner.

Szczególnie upodobał sobie dwie rasy: konik polski i arabski. Z hodowli arabskiej Polska słynie, albo przynajmniej do niedawna słynęła. Do pracy przy hodowli koni arabskich zaprosił go 12 lat temu syn króla (a jednocześnie minister obrony) Arabii Saudyjskiej.

Trafił do stajni arabskiej na 400 koni, wybudowanej na środku pustyni. Kompletnie inny świat, oczekujący pieniędzy, ostentacją i luksusowym kiczem. Syn króla wymyślił sobie park zajmujący pięć tysięcy hektarów (z gajami cytry-

nowymi, oliwnymi i winoroślą) na pustyni, nawadniany przez 21 głębinowych studni, każda za milion dolarów – to sobie wybudował. Razem z luksusową stajnią, torem wyścigowym i stawem, wymagającym bezustannego dopełniania wodą (bo inaczej staw na pustyni, w czterdziestostopniowym upale, zarazby wysychł).

Tischner wytrzymał tam kilka miesięcy.

Mądrość

Nie przez konie, rzecz jasna. Bóże zwierzętami zawsze można się dogadać. Jak doktor Dolittle.

– W pewnym sensie naprawdę rozmawiamy ze zwierzętami. Jeśli poświęcimy im trochę czasu, jesteśmy w stanie doskonale czytać ich sygnały. Zazwyczaj doskonale wiem, do którego konia mogę podejść, który jest tegodnia wkurzony, a który się boi. Ale widziałam pani też przed chwilą, jak dogadywałem

się z Konstancją, naszą uczelnianą krową? Dokażdego zwierzęcia trzeba znaleźć klucz. I one również doskonale wiedzą, czego my od nich chcemy – opowiada.

Czy zatem nazwałby te zwierzęta inteligentnymi? – pytam.

– A co to jest inteligencja? Jakie kryteria przyjąć? Między nami a zwierzętami zawsze jest szyba. Tę szyba nazywa się antropomorfizacją. Ich zachowania zawsze odnosimy do siebie i swoją miarą je oceniamy. Jeśli zwierzę robi coś głupiego z naszej perspektywy, na przykład biega w kółko w kołowrotku, uznajemy, że nie jest inteligentne. Przecież jedyną miarą biologicznego sukcesu jest zdolność przetrwania gatunku. A koniowate żyją na świecie od milionów lat. Dłużej, niż my – mówi.

I choć ewolucja rządzi przypadkiem, wygląda na to, że ktoś, na samym początku, sprytnie to wymyślił. ©®

Shownik, Eliot, and our trial



Marcin i Katarzyna (z prawej u góry) weszli na wulkan i zrobili sobie zdjęcie. Kilka minut później potężnie zatrzęsło, ziemia zaczęła usuwać się spod nóg. Na zdj. z lewej jedna ze zniszczonych wiosek

Zrobili sobie zdjęcie na szczycie wulkanu. I wtedy zatrzęsała się ziemia

Łukasz Bobek
l.bobek@gk.pl



Trzęsienie ziemi

Marcin Chyc-Magdzin, góral z Zakopanego i jego partnerka Katarzyna Bajerko spod Warszawy, przeżyli tragiczne trzęsienie ziemi, jakie kilka dni temu nawiedziło indonezyjską wyspę Lombok. W momencie, gdy zatrzęsała się ziemia, byli na szczycie wulkanu Rinjani. I pomagali ludziom przysypać przez skały.

- Bardzo bym chciała nigdy nie wracać pamięcią do niedzieli, kiedy to myślałam, że naprawdę będzie ona naszą ostatnią... - to były pierwsze słowa Katarzyny potem, jak udało im się przeżyć trzęsienie ziemi, jakie pod koniec lipca i na początku sierpnia nawiedziło Indonezję. Ziemia zatrzęsała się tam kilka razy.

6.8 w skali Richtera

Według światowych agencji informacyjnych w wyniku trzęsienia zginęło co najmniej 105 osób. Wyspa jest bardzo zniszczona. Rzecznik indonezyjskiej agencji ds. katastrof, Sutopo Purwo Nugroho, mówił, że są setki rannych osób i tysiące budynków uszkodzo-

nych. Dodał, że jest wysoce prawdopodobne, że liczba ofiar śmiertelnych może wzrosnąć. Według sejsmologów trzęsienie ziemi miało siłę 6,8 w skali Richtera.

Jego epicentrum znajdowało się u północnych wybrzeży wyspy Lombok. Na północy znajduje się wulkan Rinjani.

Zdjęcie 4 minuty wcześniej

Marcin Chyc-Magdzin z Zakopanego i Katarzyna Bajerko spod Warszawy - wspólnie mieszkali we Wrocławiu. Zdecydowali się jednak podróżować po świecie. Jednym z ich celów była Indonezja.

- Tam chcieliśmy m.in. zobaczyć wschód słońca na szczycie wulkanu Rinjani - mówi nam para.

Wulkan wznosi się na wysokość 3726 metrów n.p.m. Jest uważany za najpiękniejszy w Indonezji (ten kraj położony na wyspach jest usiany wulkanami, na dodatek leży na styku płyt tektonicznych). Jest to celsetek turystów.

Nad ranem, gdy po raz pierwszy zatrzęsała się ziemia, na szczycie było ok. 100 osób.

Para z Polski po dotarciu na szczyt zrobiła sobie kilka fotek i wyczekiwała na wschód. Jedno ze zdjęć pani Katarzyna doskonale zapamiętała.

- Zostało zrobione czterema minutami przed trzęsieniem. Potem

tego miejsca, gdzie się fotografowaliśmy już nie było - mówi kobieta.

Relacja - młodych Polaków o tym, co działo się dalej, brzmi dramatycznie.

- Ocknęłam się, leżąc twarzą do ziemi, ktoś przygniatał moim ciałem moje nogi, a w miejscu, gdzie chwilę temu rozlegał się śmiech, słyszeć było teraz rozpaczliwe krzyki. W powietrzu unosił się piaszkowy pył, który w promieniach wchodzącego słońca mógł być nawet piękny. Teraz jednak wdierał się do nosa i gardła, osiadał na włosach i kurkach. Ponad 100 osób, które stały z nami tego dnia na samym czubku wulkanu Rinjani, padło na ziemię, zamierając bezdechu i bez ruchu... Ziemia pulsowała, falowała, oddychała za nas... Czułam, jak wszystko drży, charczy, porusza się nagle z miera. Drugi wstrząs. Mocniejszy. Bujamy się we wszystkie strony, jak na wiszącym moście... 3726 m nad ziemią. Cała góra się chwieje - tak opisuje to, co się działo na szczycie wulkanu pani Katarzyna.

Złapali się z Marcinem za ręce. Czuli, jak się urywa ziemia pod nimi.

- W mojej głowie bezwiednie kołaczę się: „Aniele Boże stróżu mój...” - pierwszy raz oddzielenie. Marcin opanowany, spokojny mówi: „leż, nie ruszaj się, będzie dobrze”. Patrzymy sobie w oczy i szepczemy, że nie chcemy

umierać, że kocham... Wszędzie ten pył... Myślę o mojej Mamie, o jej łzach, obiecałam, że wrócę cała... Myślę o Nas, o tym, czego już nie przeżyjemy i o tym, jak nie warto było się przed chwilą sprzeczać o jakieś głupie zdjęcie... - opisuje Polka.

Ludzie potrzebowali pomocy

Gdy podnieśli głowy, zobaczyli, że miejsca, w którym przed chwilą siedzieli, już nie ma, nie ma też ludzi. Wszyscy rzucili się do ucieczki w dół.

Szepczę, że nie chcę umierać, że kocham... Wszędzie ten pył... Myślę o mojej Mamie, o jej łzach, obiecałam, że wrócę cała..

Oni też mieli uciekać, ale Marcin zobaczył ludzi, którzy potrzebują pomocy. Zaczął im pomagać. Potem napotkali cztery inne osoby przysypane po kolana ziemią.

Marcin wraz z lokalnym przewodnikiem zaczął koordynować akcję ratunkową - i z pomocą innych turystów odkopywać nieszczęśników. W tym momencie nadchodzi kolejny wstrząs.

- Osypują się kamienie, odpadają fragmenty skał, czuję,

jakbyśmy dryfowali na krze w chmurach... „Wszyscy cali! Kopia dalej!”. Wracamy ostrożnie do zasypanych, ziemia nadal dudni, ale jakby spokojniej. Jest coraz mniej miejsca i czasu. (...) kończymy odkopywać ostatnią osobę. Zauważyłam, że ten chłopak bardzo chciał się uwolnić potrafił, że zdarł sobie cały paznokieć. Nie ma jednak bólu w jego oczach. Widzę ulgę... Wyciągamy go bez butów. Przewodnik oddaje mu swoje, sam zbiega boso - relacjonuje Katarzyna.

Bieg w dół i ewakuacja

Potem zaczęli się biegnąć w dół. Napotkali innych przewodników, którzyypytywali, czy ktoś został na górze (potem okazało się, że wszyscy uczestnicy wypraw tego dnia na wulkan dotarli bezpiecznie nadół).

W głównym obozie, u stóp wulkanu - jak relacjonują Polacy - panował totalny chaos. - W trzy minuty pakujemy ocalałych (w namiocie - dop. red.) dobytek i pędzimy w dół. 11 kilometrów morderczego galopu, przerywanego kolejnymi wstrząsami i dźwiękami opadających głazów. Po 6 godzinach od pierwszych wstrząsów znaleźliśmy się na dole. Wiedziałam już, że będzie dobrze - pisze polska turystka.

Po zejściu z wulkanu ewakuowali się na wyspę Gili Meno -

leżącą obok Lomboku. - Indonezyjczycy przeprowadzili sprawną akcję ewakuacyjną. Do tego fantastycznie zachowali się mieszkańcy w obliczu zagrożenia. Wporcie naśladanie sklepikarzy rozdawał darmowe owoce i rozmrażające się z powodu braku prądu lody. Woda była za darmo, a słowa otuchy powszechne. Cenrównież nikt nie podniósł, a łódki wywożące spanikowanych ludzi kursowały jak szalone, sprawnie pozwalając opuścić wyspę - opisują podróżnicy.

Dostać się do Australii

Ostatecznie dwójka Polaków wróciła na Lombok.

- Obraz, który zobaczyliśmy był dramatyczny - dziesiątki powalonych domów i setki ludzi koczujących na ulicach. Sklepiki, w których robiliśmy zaopatrzenie przed wyjazdem, wyglądały jak kupa gruzu wysypana z ciężarówki - opisują.

Gdy po raz ostatni rozmawialiśmy z panią Katarzyną, polska para wyruszała na rowerach do miejscowości Lembar leżącej na południu wyspy Lombok, skąd planowali wsiąść na prom na Bali, a dalej przedostać się do Australii.

- Przyznam, że z niecierpliwością czekamy już na zmianę kontynentu - podsumowali rozmowę.

©©



zamieścić ogłoszenia drobne? Telefonicznie: 94347 3516
Przez internet: ogloszenia.gratka.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94347 3516, 347 3511, 347 3512, fax 94 3473513
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59848 8103, fax 59 8488156
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 9148133 61, 48133 67, fax 9143348 60

Nieruchomości

MIESZKANIA-KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie 2,3-pokojowe z balkonem w Koszalinie położone na max 3 piętrze na osiedlu Północ. Tel. 882005584

DOMY - SPRZEDAM

DOMY nad morzem sprzedam www.domynadwoda.pl, 607-478-747

PAŁAC okolice Koszalina sprzedam lub zamienię 606-30-89-64

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

20HA. 18TYS/HA, KUSICE, T310208510

SPRZEDAM Działki budowlane w Kopaniu gmina Darłowo www.dzialkinadmorzem.info.pl

GARAŻE

WYNAJMĘ garaż nr. 101 ul. Bosmańska tel. 694-879-750

008235241
GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
SIUK cały KRAJ
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomoscLslupsk-pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

ALBUMY, książki, płyty muzyczne. Skup. 509-675-586, 508-245-450.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ wiertarkę stołową 790-246-933
MATERIAŁY BUDOWLANE

STYROPIAN producent, dostawa, tel. 52/331-62-48.

TEKSTYLIA, ODZIEŻ

SPRZEDAM 50 par spodni dzinsowych, h damskich i męskich (Lewis, Lee, Wrangler), cena 50zł/szt, 690419528

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

CITROEN C1, Citroen C1, 2013, OKAZJA, 35400 km biały, idealny 17.300 zł kont. 600129450

REKLAMA

138505506

ABAKUS

kupimy 2,3-pokoje

NASZ DOM, PRZYLESIE, NA SKARPIE

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

I piętro, BALKON
z wyposażeniem
rej. Wańkowicza 129 900,-

48 m², II piętro z loggią
centrum 178 000,-

Kupujący bez prowizji
2 pok. tylko 146 000,-
Nasz Dom



2 pok. rej. Niepodległości/
Spółdzielczej/Rzemieślniczej
168 000,- (klucze w biurze)

rej. Księżycowej -
dom 509 000,-

nie wymaga remontu 56 m
II p. rej. Chelmońskiego
193 000,-

2 pok. rej. Lelewela loggia
149 000,-

FIAT Seicento, 1100cm3, 1999r., tel. 694879750

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Absolutny Autokup, 728773160.

AUTA i busy kupię, 504-672-242

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTO skup, każde. 797552040

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych i uszkodzonych. 59/8119150, 606206077.

MASZ dłużnika- sprzedaj dług. Gotówka, tel. 94/347-32-86.

CIEŻAROWE. DOSTAWCZE SPRZEDAM

CITROEN Berlingo 1.9, 2006r., 7 tys. zł, 661-259-493

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

DLA każdego! Koszalin, 512 276 994.

KREDYTY Nowe. Słupsk, 516 593 005.

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38.

SZYBKA pożyczka Słupsk. Zadzwoni 530685300.

Praca

ZATRUDNIĘ

AUTO SERWIS WUKANIAJCZA WŁYNKÓWKO ZATRUDNI MECHANIKĄ SAMOCHODOWEGO TEL502173561

BUDOWLAŃCÓW 503135643

DO pracy fizycznej młodego, wynagr. tygodniowe tel.794-690-168 Koszalin

FIRMA DOMAR Tatów zatrudni: -operatora wiertnicy, operatora koparki, operatora ładowarki, operatora spycharki. Oferty prosimy przysłać: szymon.agatowski@domar-k.pl Tel. 94 3160946

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni na stanowisko: geodety Oferty prosimy przysłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel. 94 316-09-43

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni na stanowisko: pracownik robót ziemnych Oferty prosimy przysłać: aleksandra.suchodolska@domar-k.pl Tel. 94 316-09-40

FIRMA transportowa zatrudni specjaliste do spraw kadrowo-płacowych i księgowych, j.kosela@transeuropa.com.pl

Florysta/ bukieciarz Kwiatamią Emka poszukuje osoby kreatywnej, zaangażowanej, pełnej ponisłów.604442159 lub email sstrefaa3@gmail.com

HAKO Technology Sp. z o.o. zatrudni operatorów pras krawędziowych z doświadczeniem oraz do przyuczenia. Tel. 609 332 477

HANDLOWIEC - j. niemiecki, sprzedaż domków holenderskich 668309281

HANDLOWIEC - sprzedaż domków holenderskich 668309281

KELNERKE/RA na stałą, 602133125 gk

KIEROWCA C+E, linia nocna, karta kierowcy, podst. ADR, 513059651

KIEROWCE kat. C w transporcie międzynarodowym zatrudnię. 91-489-44-54, 505-116-518, 505-116-519

KIEROWNIKA lub majstra budowy zatrudnię. Słupsk, 661259493.

KOBIETĘ do opieki nad starszą osobą na 5 godzin dziennie w dni robocze. Świeszyno k/Miastka, 728915404.

MAGAZYNIER 605129435 gk

MIELNO, praca biurowa marketing@hthouseboats.com

MURARZA z działalnością do pracy w Niemczech tel. 517-012-899

OGÓLNOBUD., pomocników mile widziani zbrojarze, 665255111

OPERATOR CNC-laser 605129435 gk

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 535340 311
www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

OPIEKUNKI Niemcy do 1600 €! Tel. 32-797-14-55,
www.scg-agencjapraczy.pl;
Wymagana znajomość języka niemieckiego

OSTRZENIE narzędzi do przyuczenia tel. 512-444-317

PANA do pracy na fermie nerek z zakwaterowaniem 587711686

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. w Dziwogórze poszukuje Księgowego. Doświadczenie stanowiskowe min. 5 lat, znajomość Angielskiego lub Niemieckiego. Wykształcenie wyższe ekonomiczne lub rachunkowe. CV, LM z referencjami: katarzyna.szalek@pomerania.pl

POMOC kuchenna, kucharz, kelner (M/K) - praca w Niemczech, dobre zarobki, darmowe mieszkanie. Zadzwoni: 882950741 lub 774270543, Cert. 9875.

PRACA w magazynie - NOWA, WYŻSZA STAWKA 17,5 zł brutto/h + premie do 15%! DARMOWY TRANSPORT z Twojej miejscowości, obiady za 1zł i inne bonusy! Zadzwoni już dziś: 22/230-91-11. APT 364

PRACA w Niemczech dla Opiekuna/ki Seniorów. Atrakcyjne wynagrodzenie, szybkie wyjazdy, pełna organizacja wyjazdu i pobytu. Promedica24:505337 777.

PRZYJMĘ kobiety do pralni, 608330891

SŁUPSK. Pracownika fizycznego. 601781101.

SPRZEDAWCA BUFETOWA BAR TWISTER, Słupsk. Tel: 691056071

STOLARZA 14zł/h Mielno / Koszalin 695635293

TERMOGAZ sp. z o.o. zatrudni operatora minikoparki oraz pracowników do budowy sieci i przyłączy gazowych. Wysokie wynagrodzenie, możliwość zdobycia uprawnień. Tel. 609-505-642

ZATRUDNIĘ fachowców - budowy Berlin, tel. 00491717305858

ZATRUDNIMY kierowców w ruchu międzynarodowym w systemie 2/1 lub 3/1. Praca nasilosach. Więcej info pod 603 677112

Zdrowie

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG laseroterapia. Brodawki, korekta uszu, mezoterapia, trądzik zmarszczki. K-lin, 94/340-31-50; 507-233-959.

GINEKOLOGIA

515417467 Ginekolog -farmakologia

A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

OPIEKA

ALKOHOLIZM - leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147

CYKLINOWANIE bezpył. 511-323-367

CYKLINOWANIE bezpyłowe 537583333

CYKLINOWANIE parkietu, układanie, szrotkowanie, bejcowanie, olejowanie, woskowanie, deski dębowe lite i dwuwarstwowe. facebook/Pardet 696727338

DACHY - dekarstwo 94/3412184

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY doświadczenie. 880-437-887

REMONTY od A do Z tel. 660-683-933 gk

STANY surowe 94/3412184.

SUCHE zabudowy 94/3412184.

INSTALACYJNE

GAZOWE -urządzenia, naprawa/ wymiana 606-579-846 GK

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

HYDRAULIK solidnie 509-765-180. GK

HYDRAULIKA 24h, inne, 798-618-871.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

INNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL 602601166

Turystyka

KRAJ - GÓRY

KARPACZ 495 zł, 603-591-169.

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOPOKOJE.PL, tel. 605905969

Zwierzęta

INNE

OWCZARKI niemieckie, 693-364-060.

SHIH-TZU i Yorki, 530128810.

SOKOŁÓW skup bydła, 500-277-836

Matrymonialne

WDOWA 761. szuka bratniej duszy tel. 794-346-924

Różne

NAROŻNA kanapa tanio tel. 664414637

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811423.

PŁODY ROLNE

SPRZEDAM siano i kiszonkę ekologiczne. Tel. 668-957-899.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461566

KURKI odchowane, kaczki, gęsi, indyki, perliczki, przepiórki. Dowóz. 600 539 790

PROSIAKI tel. 94 3184 380

Towarzyskie

ADA Słupsk, 513-751-832.

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611.

FAJNA Ewa Koszalin 516-603-622.

KASIA tel. 881-617-579

KOSZALIN, 531-600-712.

WIOLA po 40-tce. K-lin, 691-857-735.

REKLAMA

018497812

AGENCJA pracy Norzeg Sp. z o.o.
(certyfikat nr 5950)
Go! ze płatna pracą w Niemczech dla:
HYDRZUUKPW. ELEKTRYKÓW. SIBR&RTT. SF&WACCT, DEK&RTY. STOUSI* MAURIY LAMERKIKÓW. POMOCNIKÓW
Kontakt: filia **Koszalin ul. Adama Asnyka 5**
☎ 532 249 928, 94 343 00 85
szczecin@norzeg.com.pl



www.gp24.pt www.gk24.pt www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nałęcz

Zastępcy

Ynona Husain-Sobecka

Marcin Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 35 27

Dyrektor (kukami)
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel 94 347 35 37

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75004 Koszalin M 94 347 35 99,
fax 94 347 35 40, tel. reklama 94 347 35 12,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
rekma.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 8100, fax 59 848 8104,
tel. reklama 059 848 8101,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin.
tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,
tel. reklama 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Kolobrzeg
ul. Ratuszowa 3/13, 78-100 Kolobrzeg.
tel. 94 354 50 80, fax 94 352 71 49

Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,
tel. 59 822 6013, tel. reklama 59 848 8101

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 8818, fax 94 374 23 89

Swinoujście ul. Armii Krajowej 12,
72-600 Swinoujście, tel. 91 321 46 49,
fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28



Czaszka z Bzianki należała do mamuta włochatego, zwanego wielkim lub właściwym. Na zdjęciu z prawej Kamil Skwirut obok wykopanej czaszki zwierza

To jest czaszka mamuta sprzed czternastu tysięcy lat

Cezary Kassak
ckassak@nowiny24.pl



Prehistoria

Na Podkarpaciu żyły mamuty. Czaszkę tego prehistorycznego zwierza wykopano niegdyś pod Rzeszowem. Była zachowana w idealnym stanie.

Od czasu do czasu słyszy się informacje o odnalezieniu tu i ówdzie kości mamutów. Nieczęsto jednak trafia się wśród tych szczątków czaszka przedpotopowego słonia. Złazszcza czaszka, która byłaby kompletna, to rzadkość. Posiadaniem takiego paleontologicznego rarytasu może się pochwalić m.in. Muzeum Przyrodnicze Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt Polskiej Akademii Nauk. Muzeum mieści się w Krakowie, ale ta doskonale zachowana czaszka mamuta pochodzi z Bzianki - kiedyś wioski pod Rzeszowem, a od ubiegłego roku już integralnej części stolicy Podkarpacia.

Niezwykły okaz sprzed 14 tysięcy lat

Czaszkę znaleziono w sierpniu 1851 roku. - Natrafiono na nią w rejonie Bzianki nazywanym Paryje. Do dziś jest to odludny teren, kompletna głusza. I wiele jeszcze lat upłyne, zanim staną tam domy - opowiada Kamil Skwirut, mieszkający w Bziance radny Rzeszowa, miłośnik lokalnej historii.

Konkretnie miejscem znaleziska był parów (rodzaj doliny), którym woda po ulewnych deszczach spływała z pół domowego potoku. Tutejszy kowal dostrzegł, że z dna coś wystaje, po czym dał znać właścicielowi wsi, którym był Karol Misky vel Miskey.

- Znam jeszcze parę innych wersji pisowni tego nazwiska - uśmiecha się mieszkaniec Kluczborka Janusz Stanisław Andrasz, dla którego Karol Misky to był pradziadek.

We wskazane miejsce przybył syn Karola, Władysław. Z pomocą miejscowych ludzi wykopał czaszkę mamuta z dwoma ciosami. Po zmierzeniu okazało się, że lewy cios ma przeszło 180 centymetrów długości, natomiast prawy - bez mała 150. Dodatkowo odkopano kość kończyn idwie łopatki.

W oparciu o badania, przeprowadzone nie tak dawno temu w poznańskim laboratorium radiowęglowym, ustalono, że czaszka pochodzi od mamuta, który żył mniej więcej czternaście tysięcy lat temu.

- Wskrócie i w uproszczeniu można przyjąć, że zwierzę to przypuszczalnie należało do ostatnich mamutów na ziemiach polskich - wyjaśnia dr hab. Piotr Wojtal z Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie.

Niektórzy ludzie nie dowierzają, kiedy mówię, że w ich stronach żyły mamuty

dr hab. Piotr Wojtal

Co jeszcze wiadomo o tym konkretnym zwierzęciu? - W publikacji autorstwa prof. Henryka Kubiaka, również z ISEZ PAN, przeczytałem, że ostatnie zęby trzonowe ten mamut miał już starte, tak więc był on wiekowym osobnikiem. Mógł mieć, plus minus, 50 lat. Na podstawie czaszki trudno natomiast rozstrzygnąć, czy był to samiec, czy samica - zaznacza dr hab. Wojtal, który w mamucim okolicy z Bzianki zauważa pewnego rodzaju anomalie.

- Ciosy są dosyć nienaturalnie skrócone - stwierdza. - Możliwe, że była to wada genetyczna albo wynik działania niekorzystnych warunków środowiskowych w okresie dorostania mamuta.

O tym odkryciu zrobiło się głośno

Na temat czaszki odnalezioną pod Rzeszowem wspomniany już Kamil Skwirut zebrał całą teczke materiałów. Składają się na tę „kolekcję” źródła z Archiwum Państwowego, artykuły prasowe, fotografie.

- Odkrycie odbiło się szerokim echem - informuje pan Kamil. - Wiadomość o czaszce mamuta z Bzianki trafiła na szpalty dzienników ukazujących się w samym sercu cesarstwa austriackiego, takich jak „Wiener Zeitung” bądź „Die Presse”. Temat, oczywiście, nie umknął uwadze polskojęzycznych czasopism. Pisali o tym dziennikarze „Czasu” czy „Gońca Polskiego”.

Omawiane znalezisko miało również oddźwięk w światku naukowym. Autorem pierwszych doniesień na ten temat był Franz von Hauer, wybitny austriacki geolog.

- Wzmianki o czaszce zamieszczano w rocznikach i atlasach geologicznych, czy choćby w książce będącej pokłosiem konferencji naukowej, jaka na początku dwudziestego wieku odbywała się w Waszyngtonie. W późniejszych latach znalezisko bardziej szczegółowo opisywali m.in. polscy naukowcy Julian Kulczycki i Henryk Kubiak - opowiada Kamil Skwirut.

W Bziance i bliskiej okolicy nieraz natrafiano na kości zwierząt zepoki lodowcowej. W 1825 r. „namierzono” tam mamucią ząb pieszczel. W roku 1900 „Kosmos” - periodyk Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika - pisał, że „znaleziono (...) kość wsiłwicy kilka kości mamuta, mianowicie siekacz, 2 kości udowe, kość gołeniovą, strzałkę i 2 łopatki. Miejscem znalezienia jest wielki parów, leżący między wsiami Bzianką, Woliczką i Świlczą (...) Zawiera [on] bardzo wiele kości mamuta. Co roku, zwłaszcza na wiosnę, znajdują się wieśniacy wśród glin parowu...”

Właśnie z tego parowu pochodzi czaszka, wydobytą z ziemi w sierpniu 1851 roku. Pewien udział w nagłośnieniu tego odkrycia miała dyrekcja C.K. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie (obecnie jest to I Liceum Ogólnokształcące), która przygotowała notatkę dla prasy, zawierającą bliższe informacje o znalezisku.

Fakt, że opisywaną sprawą „żyli” niektórzy gimnazjaliści pedagogów, nie był przypadkiem. Właściciel Bzianki Karol Misky jeszcze w 1851 roku oddał bowiem znalezioną osobliwość do gabinetu przyrodniczego,

znajdującego się właśnie w murach ówczesnego rzeszowskiego gimnazjum.

- Pierwszy opis czaszki wykonał Ernest Widmann, który w gimnazjum uczył historii naturalnej i fizyki - przekazuje Kamil Skwirut.

Niektórzy nie wierzą, że to były mamuty

Parę miesięcy potem pieczę nad znaleziskiem sprawowali już geolodzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziś czaszkę z Bzianki, jak już wiemy, znajduje się w Krakowie - mogą ją zobaczyć ci, którzy zwiedzają Muzeum Przyrodnicze Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN.

Co ciekawe, w tym muzeum jest jeszcze czaszka mamuta pochodząca z Dębicy.

- Znaleziono ją w rzece w latach 70. XX wieku. Niestety, nie ma ona ciosów. Czaszka z Bzianki, jak już mówiliśmy, jest za to kompletna. A trzeba wiedzieć, że kopalna czaszka mamuta może być krucha. Nawet lekkie uderzenie albo nacisk może spowodować jej uszkodzenie. To, że łatwo znaleźć okaz z Bzianki przetrwał właściwie w nienaruszonym stanie, też jest więc swego rodzaju ewenementem - podkreśla dr hab. Wojtal.

Czaszka z Bzianki należała do mamuta włochatego, zwanego wielkim lub właściwym. Te zwierzęta z gatunku trąbowców spotykano w Europie, Azji, Ameryce Północnej. Ich pokarmem były przede wszystkim trawy i turzycy.

- Niektórzy ludzie nie dowierzają, kiedy mówię, że w ich stronach żyły mamuty - uśmiecha się nasz krakowski rozmówca.

WSKRZESZENIE MAMUTA?

W 2017 roku naukowcy z Harvardu ogłosili, że są o krok od „wskrzeszenia” mamutów. Fragmenty DNA z zamrożonych mamutów uczeni chcą połączyć z istniejącym materiałem genetycznym słoni indyjskich.

- Były one przystosowane do życia nawet w bardzo chłodnym klimacie. Przed utratą ciepła chroniły je między innymi grube futro i grubaskóra.

Mamuty w większości wyginęły jakieś 10-12 tysięcy lat temu. Dłużej przetrwała niewielka populacja na wyspie Wrangla w północno-wschodniej Rosji. Koniec końców i stamtąd mamuty zniknęły. Co spowodowało wymarcie tego gatunku? Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie niema.

- Prawdopodobnie zdecydował o tym spłot rozmaitych niekorzystnych czynników - zmiany klimatyczne, ale i presja człowieka współczesnego. Tego człowieka, który był już sprawniejszym łowcą niż jego przodkowie, m.in. neandertalczyk, i mógł zachwiać równowagę populacyjną mamutów. Jeśli idzie o mamut z Bzianki, nie mamy jednak żadnych dowodów świadczących o tym, że jego śmierć była następstwem działania paleolitycznych myśliwych - podsumowuje Piotr Wojtal.

KREWNIAK SŁONIA

MAMUT WŁOCHATY

osiągał rozmiary lekko przewyższające dzisiejszego słonia indyjskiego, który jest jego najbliższym żyjącym krewniakiem. Miał 2,75 do 3,4 m wysokości i 4 do 6 ton masy. Było to zwierzę roślinożerne. Jego menu stanowiły różne gatunki traw, ale też zioła, a nawet liście drzew i krzewów. Mamuty zrywały pożywienie chwytając trawę i rozcierały je dużymi trzonowcami. Ciosy mamutów osiągały do 5 metrów długości i służyły do odkopywania roślin spod śniegu podczas zimy. Znaleziono wiele szczątków mamutów włochatych ze śladami użytkowania ich przez człowieka. Z kości mamuciej wytwarzano narzędzia, przedmioty kultowe i broń. Mamut włochaty był jednym z najczęściej przedstawianych zwierząt w sztuce naskalnej. W Polsce największe nagromadzenie szczątków mamuta włochatego odnaleziono w 1967 r. na wzgórzu św. Bronisławy w Krakowie.

Źródło: Wikipedia

Trudno będzie dorównać Tomkowi Majewskiemu

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskapress.pl

Rozmowa

Wystarczy chwila rozmowy z Tomkiem Majewskim i stres z nas schodzi. Był świetnym zawodnikiem. Trudno będzie mu dorównać w sukcesach - ocenił mistrz Europy w pchnięciu kulą Michał Haratyk.

Patrząc na pana stonowaną radość, na stadionie w Berlinie czy już po powrocie do Polski, można odnieść wrażenie, że złoty medal mistrzostw Europy był dla pana formą fałszywą.

Nie pociągałem do tego w ten sposób. Po prostu udało mi się zrobić swoje.

Do Berlinajechał pan jak lider europejskich tabel.

Nawet się nad tym nie zastanawiałem. Przyszło mi to do głowy dopiero wtedy, gdy dzień przed finałem dziennikarze poruszyli ten temat. Mimo to ten fakt spłynął po mnie.

Czuł pan jakieś emocje?

Cieszyłem się, ale one szybko opadły. Zwycięstwo nie trafiało we mnie natyle, żeby cieszyć się jak dziecko. Udało mi się wykonać plan. W tym roku wygrywałem ze wszystkimi Europejczykami i zrobiłem to też na imprezie docelowej. Nie ma co się teraz cieszyć, bo przed nami druga część sezonu. Trzeba dalej trenować. Pozatym świat jest dużo mocniejszy, więc trzeba się wzmocnić, by było dobrze i w rywalizacji z nim.

Powiedział Pan, że zrobił swoje. Był moment podczas



Haratyk w Berlinie zdobył swój drugi medal mistrzostw Europy

konkursu, że pojawiło się u pana zwątpienie?

Nie, choć do ostatniej kolejki trzeba być skupionym. Mieć na uwadze, że ktoś może pchnąć dalej. Tym bardziej że poza jednym zawodnikiem wszyscy pchali techniką obrotową. W każdym momencie można więc pchnąć metr dalej niż rywal. Taki jest obrót. Jednak tym razem nic takiego się nie stało, wszystko wyszło tak, jak miało być.

Srebrny medal Konrada Bidcowa jest dla pana większym zaskoczeniem niż złoty?

Dla mnie nie jest niespodzianką. Wiedziałem, że Konrad go zdobędzie. Nawet myślałem, że pchnie dalej niż ja.

Jest bardzo dobrze przygotowany, tylko próby nie wychodzą mu technicznie. Jeśli to poprawi, wtedy na pewno będzie pchał dalej od mnie.

Dwa lata temu został pan wicemistrzem Europy. Do czasu złotego medalu w Berlinie odpadł pan w eliminacjach konkursu olimpijskiego byłby piątym na mistrzostwach świata. W międzyczasie dwukrotnie został pan mistrzem Polski. Tesukcesy to bardziej efekt talentu czy pracy?

Ciężkiej pracy i trochę szczęścia w dniu startu. Trzeba wtedy mieć swój dzień.

Wiceprezesem PZLA jest Tomasz Matusz. Jego obec-

ność przy reprezentacji panu pomaga?

Bardzo. Dzięki niemu i jego sukcesom łatwiej nam się wyhizować. Wystarczy krótka rozmowa i stres z nas schodzi.

Jest pan gotowy zmierzyć się z jego legendą?

Trudno będzie mu dorównać. Raczej mi się nie uda zostać dwukrotnym mistrzem olimpijskim. Mam już 26 lat. Może raz? Tomek to był megazawodnik.

Pan o igrzyskach w Tokio za dwa lata już myśli?

Jak o każdym innym zawodach. Nie ma się napiąć. Im bardziej wyjątkowo będzie się je traktować, tym bardziej wyjątkowo można je przeżyć.

Sponsor PZLA za medalami strzostw Europy podarował wam min. bony paliwowe. Przyda się?

Jak kupię samochód, to może się przydać. Chyba że ma termin ważności i nie zdąży.

Wciąż nie zrobił Pan prawa jazdy?

No właśnie nie, nie mam czasu. Może w tym roku?

Może jako nagrodę za złoty medal kupi Pan sobie auto?

Może, ale najpierw muszę zrobić prawo jazdy, a jeszcze nie zapisałem się nawet na kurs (śmiech).

Czy resztą sezonu?

Po śródownych zawodach w Szczecinie startuję 22 sierpnia w Memoriale Kamili Skolimowskiej na Stadionie Śląskim w Chorzowie. 26 sierpnia będę na mityngu na warszawskich fontannach. Z kolei 30 sierpnia na finale Diamentowej Ligi w Zurychu. ©®

PYTALI NOTOWAŁ TOMASZ BILIŃSKI



W rankingu WTA Agnieszka Radwańska spadła na 38. miejsce

Radwańskiej wciąż czegoś brakuje na korcie

Tenis

Hubert Zdankiewicz

redakcja@polskapress.pl

Wciąż czegoś jej brakuje na korcie. Abo zdrowia. A to motywacji - skomentował wtorkową porażkę Agnieszki Radwańskiej w Głównym turnieju w Cincinnati były trener Angeli-que Kerber, Paweł Ostrowski.

Nie otakim powrocie do gry marzyła z pewnością Agnieszka Radwańska. Nękana kontuzjami krakowianka zrobiła sobie dłuższą, niż zazwyczaj, przerwę po Wimbledonie, co miało pomóc jej w powrocie do zdrowia i umożliwić lepsze występy w końcówce sezonu.

Tych być może jeszcze się doczekamy, niemniej wtorkowa porażka z Karoliną Pliskową (3:6, 3:6) w pierwszej rundzie turnieju WTA w Cincinnati powodów do optymizmu zbyt wiele nie daje. I nie chodzi tylko o to, że nasza rakietka numer jeden straciła tym samym szansę na rozstawienie w rozpoczynającym się pod koniec sierpnia US Open (w najnowszym zestawieniu rankingu WTA spadła na 38. pozycję). Niepokoi przede wszystkim styl, w jakim przegrała.

- W takiej dyspozycji Agnieszka poprostu nie ma narzędzi do tego, żeby rywalizować z najlepszymi - mówi Paweł Ostrowski, były trener Angeli-

que Kerber i Marty Domachowskiej.

- Nie wiem, czy to kwestia zdrowia, czy braku motywacji. O to trzeba by zapytać któregoś z jej trenerów. Ewidentnie czegoś jej jednak na korcie brakuje. Ona zawsze wygrywała właśnie zdrowiem, walecznością. Oczywiście również talentem i genialną obroną, ale przede wszystkim tym, że pewne akcje potrafiła po prostu wybiegać. Z Pliskową zabrakło. Były sytuacje, że Czeszka zagrywała lekko w bok, a ze strony Radwańskiej nie było nawet próby dościsła dopiętki - podkreśla.

Dodaje, że nie przekreśla szans krakowianki na powrót do światowej czołówki. Ta jednak najpierw musi się w pełni wyleczyć, a później solidnie potrenować. - Powinna też zacząć grać trochę bardziej ofensywnie tenis, bo metodyki nie szuka ino w optymalnej dyspozycji nie będzie już w stanie biegać tyle, co pięć lat temu - zaznacza.

Dla Radwańskiej był to pierwszy występ w Cincinnati i druga z rzędu porażka w pierwszej rundzie. Zarazem pierwsza przegrana z Pliskową, bo w poprzednich siedmiu meczach z Czeszką nie straciła nawet seta. Przed US Open Polka zagra jeszcze w przyszłym tygodniu w New Haven, gdzie rok temu dotarła do półfinału. ©®

Debiut Cristiano Ronaldo w Juventusie i derby Londynu

PiOatłóżna

Bolesław Groszek

redakcja@polskapress.pl

Wielka piłka wreszcie wraca do Hiszpanii i Włoch. W weekend kibiców rozgrzeje debiut Cristiano Ronaldo w Juventusie i derby Chelsea z Arsenalem. Już w najbliższą sobotę najlepszy piłkarz świata zadebiutuje w nowym klubie.

Cristiano Ronaldo, pięciokrotny zwycięzca Złotej Piłki, w tym laureat dwóch ostatnich edycji tegoplebiscytu, w wakacje przeszedł z Realu Madryt

do Juventusu za 117 milionów euro i lada chwila wystąpi w pierwszym oficjalnym meczu dla Starej Damy. Pierwszą ofiarą Portugalczyka w nowych barwach będzie Chievo Verona, w którym występuje Mariusz Stępiński. Gra z Cristiano pomaga. On jest jednym z najlepszych na świecie i robi różnicę - mówi Wojciech Szczesny przed startem sezonu, w którym Juve będzie walczyć na wszystkich frontach. W lidze największymi rywalami dla obrońcy tytułu znów pewnie będą Napoli, które sezon zaczyna z Lazio i Inter Mediolan,

który wyjedzie do Sassuolo. W Madrycie z kolei nikt się już nie cieszy ze sprzedaży CR7. - Nie oszukujemy się, brakuje nam go - przyznał Casemiro po przegranej 2:4 czwartkowym meczu o Supercup Europy z Atletico Madryt. Królewscy zaczną sezon w niedzielę z Getafe, ale już wiadomo, że kampania z nowym trenerem i bez najlepszego strzelca w historii klubu (450 goli) może być trudna. „To nie mogło zacząć się gorzej” - napisał o debiucie Jułena Lopeteguiego kataloński „Sport”, dodając, że to pierwszy przegrany przez Real

finał w europejskich rozgrywkach od 18 lat. W lepszych humorach do pierwszego meczu La Liga z Alaves podejda piłkarze Barcelony, którzy w środę pokonali Boca Juniors 3:0 w finale Pucharu Gampera. W kontekście walki o mistrzostwo kluczowa była jednak przemowa nowego kapitana drużyny - Leo Messiego, przed meczem. Skrzydłowy podkreślił, że Blaugrana jest już nasycona wygrywaniami w lidze i piłkarze zrobią wszystko, by w tym roku to Puchar Europy powrócił na Camp Nou. W Madrycie zdają się panować zupełnie od-

wrotne nastroje. To może być też sezon Atletico, które po wygraniu z Realem i świetnym okienku transferowym, ma prawo myśleć o tytule.

Piłkarzy Diego Simeone na początek czeka najtrudniejszy sprawdzian, bo w poniedziałek zagrają w hicie z Valencją.

W tym tygodniu ciekawie będzie też w Anglii. W sobotę Chelsea podejmie Arsenala i będą to derby przebudowywanych części Londynu. Obie drużyny zmieniły trenerów i wciąż przyzwyczajają się do nowego stylu gry. ©®

LOTTO

Czwartek, 16.08

MULTIMULTI - GODZ. 14.00

2, 11, 18, 19, 20, 22, 26, 28, 31, 34, 36, 38, 40, 42, 45, 54, 55, 67, 70, 78 plus 38

KASKADA

2, 5, 10, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 24

Środa, 15.08

MULTIMULTI - GODZ. 21.40

3, 9, 24, 26, 29, 32, 37, 38, 39, 43, 49, 51, 59, 60, 61, 64, 65, 72, 75, 77 plus 9

KASKADA

1, 5, 6, 8, 9, 11, 13, 14, 18, 20, 21, 22

EKSTRA PENSJA

II. 13, 14, 25, 29 + 1

MINI LOTTO 14, 15, 23, 29, 41

(STEN)

Bracia Judasza dominowali



Zwycięską ekipę o nazwie Bracia Judasza stanowili od lewej: Kamil Puchalski, Bartosz Sprengel, Marek Wyszomirski i Piotr Wiazniński

Koszykówka

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

Tradycyjnie już zabrakło chętniej młodzieży do koszykarskiego grania. Wielka szkoda, że chłopcy do lat 18 nie mają ochoty do udziału w rywalizacji Słupskiego Lata z Koszykówką 2018. Tym razem do siódmych zmagani wstawce open przystąpiły cztery ekipy, a swoją formę sprawdziło piętnastu zawodników. Najpierw grano systemem każdy z każdym. Po rundzie zasadniczej zespoły z miejsc jeden - dwa spotkały się w finale o końcowy triumf. Z kolei drużyny z lokat trzy - cztery spotkały się w meczu o najniższy stopień po-

dium. Bezkonkurencyjni okazali się gracze z ekipy Bracia Judasza, którzy w pierwszej części gier eliminacyjnych pokonali trzy zespoły: Jeden nie Pali 15:4, Jędrków 15:12 i Generations 15:5. W finale 0 pierwsze miejsce ponownie bracia zmierzili się z ekipą Jeden nie Pali i wygrali również wyraźnie, bo 15:3. Zespół Jeden nie Pali zajął ostatecznie drugą lokatę, z zaliczonymi zwycięstwami eliminacyjnymi, pokonując Generations 16:14 i Jędrków 15:9. Trzecie miejsce na podium zajął zespół Generations (poraz kolejnymi zespołami czarnoskóry Amerykanin Ray Newton), pokonując Jędrki 15:11. Wcześniej zanotowano wynik 15:7. ©®



Piłkarze Jantara w najbliższy weekend zagrają sparing

Grom Nowy Staw nie dał szans Jantarowi

Ihika nożna

Jarosław Stencej

jaroslaw.itencel@polskapress.pl

Bardzo wysokiej porażki doznał piłkarze IV-ligowego Jantara Ustka. Ulegli nowemu liderowi ligi Gromowi Nowy Staw aż 0:6. W głównej roli wśród gości wystąpili dwaj najlepsi zawodnicy tego zespołu Robert Wesołowski oraz Tomasz Grabowski. Oskrzydlające akcje Wesołowskiego miały spustoszenie w szeregach jantarcowców. - W szatni ustaliliśmy, żeby utrzymywać się w linii obrony i nie stracić szybko bramki. Popełnione błędy odbiły się na wyniku. Po przerwie poszliśmy wysoko, utrzymywaliśmy się przy piłce, sporo przebiegaliśmy na ich polu, ale świetnie nas kontrolowali. Zaangażowanie było duże, ale niestety - mówił Janusz Rzeszutko, trener Jantara.

W najbliższej kolejce ustkanie będą pauzować. Przerwę wykorzystają na rozegranie meczu sparingowego w Gniewinie z zespołem z młodzieżową drużyną z Emiratów Arabskich Al-Wahda (sobota, godz. 17.00).

JANTAR USTKA - GROM NOWY STAW 0:6

Bramki: Bramki: 0:1 Robert Wesołowski (11), 0:2 Marcin Świątek (37), 0:3 Marcin Świątek (52), 0:4 Tomasz Grabowski (68), 0:5 Piotr Mysłach (73), 0:6 Mateusz Górka (81)
Jantar: Wojciech Wilhelm - Bartłomiej Oleszczuk, Jakub Szwałek, Michał Brzozowski, Maciej Dawid, Kacper Dawid (66 Radosław Łukasik), Bartłomiej Granosik, Sebastian Wasiuk (53 Maciej Miecznikowski), Bartłomiej Nalecz (77 Kamil Hyjek), Karol Czubak (69 Michał Kaszuba), Kamil Wójcik.
Grom: Mikołaj Józwiak - Mateusz Daukszy, Mateusz Górka, Sebastian Gwóźdź, Rafał Pietrewicz (77 Michał Lepczak), Marcin Świątek (61 Piotr Mysłach), Tomasz Grabowski, Krzysztof Błażek, Kamil Piotrowski (72 Krzysztof Danielak), Robert Zieliński (61 Igor Michalski), Robert Wesołowski. ©®

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 17.08.2018

Brydż

Siódmy turniej w ramach letnich zmagani opucha wójta gminy Smołdzino - sobota, godz. 10, GOK przy ul. Bohaterów Warszawy 30 w Smołdzinie.

Koszykówka

Ósmy turniej w ramach cyklicznej imprezy Słupskie Lato z Koszykówką 2018 - w niedzielę o godz. 16.30 zapisy, pół godziny później gry. Dwie kategorie wiekowe: młodsza (do lat 18) i open. Miejsce zawodów to Orlik przy ul. Wiatracznej w Słupsku.

Lekkoatletyka

Ustecka Dziesiątka z Hakiem-IX Bieg Leśno-Plaźowy w ramach Grand Prix Ustki „Rozbiegana Ustka na fali” - w sobotę start o godz. 11 w okolicach Traktu Solidarności przy zejściu na plażę. Tam też będzie meta. Wpisowe 50 zł. Nagrody (dot. mężczyzn i kobiet): I miejsce - 500 zł i puchar, II - 300 zł i puchar, III - 200 zł i puchar.

Piłka nożna

IV liga: Gryf Słupsk S.A. - GKS Kowale (sobota, godz. 17, stadion przy ul. Zielonej), Pogoń Lębork - Orkan Rumia (niedziela, 18.30, stadion przy ul. J. Kusocińskiego). Słupska Idasa okręgowa - w sobotę: Sparta Sycewice - Słupia Kobylnica (godz. 13, stadion 650-lecia przy ul. A. Madalińskiego w Słupsku), Piast Agrochem Człuchów - Leśnik Cewice (16, OSiR przy ul. Szkolnej), Jantaria Pobłocie - Start Miastko (17); w niedzielę: MKS Debrzno - Prime Food Brda Przechlewo (13.30), Zawisza Borzytuchom - Lipniczanka Lipnica (16), Stal Jezierzycy - Błękitni Głównicy (17, mecz w Siemianicach), Karol Milarex Peplino - Sokół Wyczechy (18), Myśliwiec Tuchomie - Chrobry Chabrowo (18). Słupska klasa A - grupa I - w sobotę zmierzą się: KS Darnica - KS Włocławek (godz. 16), Unison

Machowino - Granit Kończewo (17), Dąb Kusowo - Sokół Szczypkowie (17), Pomorze Potęgowo - Polonez Bobrowniki (17), Barton Barcino - Echo Biesowice (18); w niedzielę rywalizować będą: Garbarnia Kępice - Diament Trzebielino (17), spotkanie Rowokół Smołdzino - Wybrzeże Objazda przełożono i odbędzie się 12.09 o godz. 17.30; grupa II - w sobotę grać będą: Start Łebień - Skotawa Budowo (16); w niedzielę spotkają się: Pogoń III Lębork - Zenit Redkowie (12, stadion - ul. J. Kusocińskiego), Orkan Gostkowo - GKS Kończygłowy (16), Sparta Konarzyny - Czarni Czarne (13), Dolina - Speranda Gałężnia Wielka - Arkonia Pomysk Wielki (14), Magie Niezabyszewo - Kaszubia Studzienice (14), LKS Łebunia - GTS GR Bieliński Czarna Dąbrówka (16).

III Nocny Turniej Piłki Nożnej Dorostych - granie w piątek o godz. 20.30 na Orliku (ul. Grunwaldzka) w Ustce.

Pływanie

XV Mistrzostwa Lęborka w Pływaniu Długodystansowym - zawody odbędą się w niedzielę o godz. 12 na dystansie dwóch kilometrów w jeziorze Lubowidz. Limit czasu 90 minut. Zapisy przyjmowane będą od godz. 9.30 do 11.30. Dla najszybszych pływaków przewidziano nagrody pieniężne: I miejsce - 400 zł, II - 200 zł, III - 100 zł. Organizator przygotował także puchar dla najstarszego i najmłodszego uczestnika. Prowadzoną będzie klasyfikacja w dwóch kategoriach (dla kobiet i mężczyzn): młodzieżowa do 29 lat oraz masters 30 lat i starsi. Każdystartujący otrzyma pamiątkowy medal i koszulkę. Szczegółowe informacje organizatora pod telefonicznym numerem 502154 860. Zapraszamy do rywalizacji, (FEN)

Faworyci słupskiej klasy okręgowej wygrali mecze i już są na czele tabeli

POkanożna

Krzysztof Niekrasz

krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

W minioną środę swoje rozgrywki wznawiali piłkarze słupskiej klasy okręgowej sezonu 2018/2019. Już pierwszeme mecze pokazały moc niektórych drużyn, które na pewno będą odgrywały wiodące role w jesiennej i wiosennej serii spotkań o punkty. Zgrona czterech beniaminków znakomitą dyspozycję zademonstrowała Lipniczanka Lipnica, która udowodniła, że posiada dobrą siłę ofensywną i ma w swoich szeregach znanych napastników, a jednym z tych najbardziej wyróżniających się jest Artur Rzepiński. Swoje walory snajperskie potwierdził w grze człuchowska drużyna Piast Agrochem. Zdobyć czterech bramek jest wyśmienitym wyczynem. Również słowa pochwały należą się drugiemu beniaminkowi.

Mowa o Chrobrym Chabrowo, który uporał się ze Stalą Jezierzycy. W jezierzyczych szeregach zauważalny był ubytek napastnika Macieja Miecznikowskiego, który zasiadł barwy Jantara Ustka (IV liga).

START MIASTKO - PRIME FOOD BRDA PRZECHELEWO 4:1 (2-0)

Bramki: 1:0 Paweł Koniuszek (rzut wolny - 17), 2:0 Koniuszek (44), 3:0 Rafał Żukowski (60), 4:0 Koniuszek (85).

Start: Przeglasko, Świąder, Czerwiński, Kapica, Trzeciński, Pufelski (75 Konwerski, Borowicz, Bryndal (85 Ogórek), Baranowski (46 Oskar Wiśniewski), Koniuszek, Żukowski (65 Marcin Ostrowski).

Prime Food Bida: Gappa, Puchowicz, Śliwicki, Sylwester Żmuda-Trzebiatowski, Nowak, Adrian Ginter, Kowcun, Lemańczyk, Kacper Ginter, Wamięto, Michał Wirus.

SOKÓŁ WYCZECZY - MYŚLIWIEC TUCHOMIE 2:1 (0-0)

Bramki: 1:0 (samobójcza - 12), 2:0 Karol Borek (17), 2:1 Adam Gross (75); Sotof: Kiejzik, Piłat (71 Terchów), Jaroszyński, Sobiegraj, Łukasz Littwin, Ariel Sobczak, Cezary

Kozioł, Wojciechowski, Paweł Łącko, Borek (81 Jaświg), Miazga (46 Jakub Kasperowicz), Myświec: Łukasz Michańczyk, Kupczyk, Penkowski, Reschka (64 Karol Ryngwelski), Treder, Wądoch, Bana, Przemysław Toporek, Gut. Demko, Gross.

JANTARIA POBLÓCIE - LEŚNIK CEWICE 3:10:1

Bramki: 0:1 Wiesław Kwiatkowski (9), 1:1 Paweł Domański (22), 2:1 Kamil Iwanicki (65), 3:1 Dominik Stencej (71).

Jantaria: Rafał Klanczowski, Domański, Krystian Stencej (59 Mateusz Klawikowski), Tomasz Kwidziński (68 Radosław Powideł), Przemysław Lewiński, Adrian Mielewicz, Perikas, Roder (68 Marcin Klawikowski). Wolski, Iwanicki (71 Dominik Stencej, Kacper Zieliński).

Leśnik: Kotłowski, Sulkowski, Kwiatkowski, Wierzbowski (77 Szymkowski), Bulczak, Piotr Zieliński (46 Szarkiel), Czajkowski (56 Maszota), Artur Mrosk, Urban, Tomasz Mielewicz (23 Mosór), Naczek.

BŁĘKITNI GŁÓWCZYCE - SFMIASCEWIKIT 0:1

Bramki: 0:1 Szymon Budziński (16), 0:2 Krystian Klawikowski (59), 1:2 Adrian Szamal (80).

Błękitni: Paweł Mydło, Fabich, Grzeszkowiak, Zieliński, Marek Skibiński (63 Szamal), Romowski, Ludko, Makowiecki, Kochanowski

(66 Subocz), Bondorowicz, Piekarczyk (76 Tomasz Iwanicki).

Sparta: Ziniewicz, Cudziło, Dąbrowski, Bobrowski (78 Han), Schulz, Szymon Mytych (63 Terferenko), Szymon Budziński, Ślusarz (77 Adkonis), Michał Mytych (55 Morda), Krystian Klawikowski, Giersz.

SŁUPIA KOBYLNICA - ZAWISZA BORZYTUCHOM B (tD)

Bramki: 0:1 Jakub Świdorski (18), 1:1 Paweł Waleczczyk (43), 2:1 Kamil Setny (68), 2:2 Łukasz Hinc (90+2), 2:3 Denis Jakuć (90+5).

Słupia: Patryk Wójcik, Wołczko, Szymankowski (66 Dorian Jarest), Milewicz, Graś, Kalisz, Drapalski, Waleczczyk (80 Włazek), Hostyński, Marek Górski, Setny.

Zawisza: Marek Stoltman, Wajs, Świdorski (60 Jakuć), Lubewski, Berent, Bartłomiejczuk, Dziemianko (83 Serafinowski), Hinc. Nogiej, Kuszlewicz (75 Krzysztof Petryszyn), Mateusz Zblewski.

CHROBRY CHABROWO - STAL JEZIERZYCE 2:1 (2-0)

Bramki: 1:0 Jakub Żmudzki (5), 2:0 Mariusz Kalamaszek (11), 2:1 Łukasz Skierka (90+1).

Chrobry: Mayer, Czupryniak, Kierznikiewicz, Karol Kiełtyka (60 Butowski), Janiszek, Paweł Mielewicz, Wojciech Krzyżanowski (46 Kru-

zyński), Pawlik, Sebastian Wiśniewski (77 Gołębowski), Kalamaszek (70 Ceregra), Jakub Żmudzki. Stać: Kaliszewski, Czarni, Pietrzak, Rogowski, Biel, Pakula, Tomasz Perkowski (80 Mateusz Rawski), Mariusz Zakrzewski (46 Strzembala), Bentkowski, Perlański, Skierka.

LIPNICZANKA LIPNICA - PIAST AGROCHEM CZŁUCHÓW 2:0

Bramki: 1:0 Fabian Górski (27), 2:0 Artur Rzepiński (44), 3:0 Rzepiński (50), 4:0 Rzepiński (69), 5:0 Rzepiński (73).

Lipniczanka: Tomasz Mrozek - Gliszczyski, Szmidke, Pranczyk, Cybula, Górski, Piechowski (77 Gracjan Kulik Studziński), Chylewski (82 Erdmann), Cezary Pupa - Lipiński (70 Kulski), Szada Borzyszkowski, Rzepiński, Wojach.

Piast Agrochem: Paciorek, Kamil Kaldowski (71 Woźniak), Maślanyk, Rakowski (65 Drobek), Badyan (46 Wachnik), Gołuski, Bednarek, Lubinski (58 Igor Nawrocki), Konrad Nawrocki, Zachajczuk, Urbaniak.

KAROL MUAREXP (PLM) - MKS DEBRZNO 4:4 (0-0)

Bramki: 1:0 Konrad Kiełczykowski (głowa - 3), 2:0 Konrad Kiełczykowski (14), 2:1 Szymon Malmon (głowa - 52), 3:1 Adam Gołab (53), 3:2 Paweł Władczak (60), 4:2 Filip Łochowski (68), 4:3

Szymon Malmon (rzut karny - 71), 4:4 Szymon Malmon (głowa - 83).

Karol Mferesc: Groniński, Patryk Lubański, Kostka, Michał Lubański, Bewersdorff (61 Lange), Gołab, Łochowski, Ziemiński, Kiełczykowski, Karol Petrus (84 Gołab), Gołaszewski (76 Żaczek). MKS: Stonka, Góra (81 Karmowski), Domański, Stalka, Lica (78 Borucki), Szostek, Mucha, Władczak, Pacholik, Szymon Malmon (88 Kierzek), Klejdysz (69 Filip Malmon). ©®

Tabela:

1. Lipniczanka Lipnica	13	5-0
2. Start Miastko	1 3	4-0
3. Jantaria Pobłocie	1 3	3-1
4. Zawisza Borzytuchom	1 3	3-2
5. Chrobry Chabrowo	1 3	2-1
6. Sokół Wyczechy	1 3	2-1
7. Sparta Sycewice	1 3	2-1
8. MKS Debrzno	1 1	4-4
9. Karol Milarex Peplino	1 1	4-4
10. Stupia Kobylnica	1 0	2-3
11. Stal Jezierzycy	1 0	1-2
12. Myśliwiec Tuchomie	1 0	1-2
14. Leśnik Cewice	1 0	1-3
15. Brda Przechlewo	1 0	0-4
16. Piast Człuchów	1 0	0-5